PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Nr. 5. 31 Maja. 1877.

Pedagogia: książki dla dzieci i szkolne.

Przyjaciel Dzieci, pismo tygodniowe, nauce i rozrywce młodzieży poświęcone. Warszawa, 1876.

Świat, dwutygodnik illustrowany dla młodzieży i dzieci. Warszawa, 1876.

Oba te czasopisma, z których jedno: „Przyjaciel Dzieci“ lat 16 nie ustaje w pracy, a drugie: „Świat“ od roku dopiero wstąpiło w szranki, w jednym pracują celu, a tym: nauczanie za pomocą rozrywki, wśród niéj niejako. A nauczanie, ich zdaniem zarówno jak i naszém, jest to z jednéj strony wskazywanie wzniosłych celów życia, z drugiéj ułatwienie ich osiągnięcia, tak za pomocą doskonalenia władz umysłowych jak i za pomocą podawanéj wiedzy.

Systematyczne przeprowadzenie tego zadania należy wprawdzie do szkoły i rodziny, ale i działanie czasopisma młodzieży poświęconego, jakkolwiek pomocnicze tylko, ważném i wpływowém być może, tak np. jak rada lub napomnienie wychodzące z ust nie pedagoga, ale towarzysza zabawy i rówieśnika. Nieobowiązane do ścisłéj systematyczności, czasopismo takie niezostawia może śladów głębokich w umyśle dziecka, ale działa zaciekawiająco *(anregend)*, pobudza umysł do pracy nad nowymi przedmiotami, rozszerza umysłowy widnokrąg dziecka, do samodzielnego zachęca myślenia. Wartość przeto czasopisma podobnego zależy na tém, jakie ideały stawia swym czytelnikom, czy im ich osiągnięcie ułatwia, czy ku temu najlepszych i najmilszych używa środków.

Oba wyżéj wymienione czasopisma pojmują cele życia poczciwie i wzniośle. „P r z y j a c i e l D z i e c i“ program swój w téj mierze wypowiedział nieraz, jeżeli nie w urzędowéj szacie, to w każdym niemal umieszczonym przez się artykule treści moralnéj. „Ś w i a t“, jako nieznany, czuł potrzebę wypowiedzenia go odrazu i zapoznał nas ze swemi przekonaniami zaraz na 1széj stronnicy w artykule pod tyt.: „Obowiązek“ i tuż na drugiéj w wierszyku „do Dziewczątek“.

Oba czerpią swe artykuły ze wszelkich gałęzi wiedzy, przeplatając poważniejsze powieściami i poezyą, nieomijając ani nauk przyrodniczych, ani moralnych, dając naprzemian to życiorysy znakomitych ludzi, to opisy miejscowości, jedném słowem gromadząc pokarm dla najróżniejszych

umysłów. Musimy przeto bezwzględnie przyklasnąć dążnościom pism obu, pewne tylko czyniąc zastrzeżenia co do wyboru i opracowania artykułów.

W wyborze powieści pierwszeństwo przyznać musimy „Światowi“, który dał dwie powieści historyczne z dziejów krajowych lub przynajmniéj plemiennych wysnute, podczas gdy „Przyjaciel Dzieci“ zgromadził same tłómaczenia lub przerobienia powieści obcych; nawet i w powiastkach drobniejszych okazał „Świat“ więcéj świeżości pomysłów, większą w wykończeniu staranność i w tym dziale zarzucilibyśmy mu chyba nie dość szczęśliwy wybór baśni ludowych np. „o Żelaznym Lascy“.

Umieszczanie wyłączne niemal w dziale poezyi utworów czysto lirycznych lub liryczno-dydaktycznych, poczytywać też musimy obu czasopismom za błąd pedagogiczny. Liryka nie przemawia do młodzieży czującéj żywo lecz niegłęboko, do umysłów nieumiejących jeszcze zdać sobie sprawy ze swych uczuć, a cóż dopiero wracać do nich i nad niemi się roztkliwiać; treść dydaktyczna zaś działa odstraszająco na umysły szukające wytchnienia. Dla tych umysłów wrażliwych, dla tych bujnych wyobraźni, innego trzeba działu poezyi, im przystoi epika z poematem, gawęda, legenda, ballada i dział epiczno-satyryczny z bajką. „Przyjaciel Dzieci“ zamieścił tych dość sporo, ale jakże słabych i nieudanych..... Czytając je, przychodzi pomimo woli na myśl, że lepiéj byłoby nie zapełniać czasopism podobnych nieudanemi ad hoc pisanemi poezyami, a natomiast umieszczać w nich utwory znakomitych naszych poetów w całości lub w ułamkach uzupełnionych krótką treścią całego utworu.

„Świat“ chybił też zdaniem naszém, umieszczając odczyty: „Faraday'a O siłach natury“. Faraday, powaga naukowa — ale to były odczyty, a raczéj szereg fizycznych i chemicznych doświadczeń wykonanych przez prelegenta w oczach słuchaczów, a raczéj widzów. W czytaniu tak liczny szereg doświadczeń opisanych, nader nużąco działa, a jeśli rodzice nie zastosują się do rady czasopisma, nieprzeczytają tego artykułu dzieciom, doświadczeń z niemi nie powtórzą, to bodaj czy artykuł ten nie pozostanie nieczytanym i — niezrozumiałym. A wieleż to u nas, u których nauki przyrodnicze i fizyczne tak niedawno weszły w program średniego wykształcenia, wieleż to rodziców potrafi to zrobić? A zresztą nie jestże zadaniem podobnego czasopisma zająć dzieci w chwilach, których im rodzice poświęcić niemogą?

Omyłka taka da się łatwo wytłómaczyć w „Świecie“ mniéj znającym swych czytelników; ale cóż powiedzieć o ich starym znajomym „Przyj. Dzieci“ umieszczającym szereg artykułów pod tyt.: „Gospodarstwo Społeczne“. Nic trafniejszego nad chęć obeznania młodzieży z prawami rządzącemi rozwojem materyalnym i moralnym społeczeństw, z rolą, jaka ich w społeczeństwie czeka; ale dopnież tego celu artykuł złożony z sa-

mych ogólników, w którym jest mowa o geologii, archeologii, chemii, o wszystkiém zresztą, a żadne prawo gospodarstwa społecznego nie jest wysnute z warunków życia znanych młodzieży, nie jest poparte przykładem, ani da się w życiu praktycznném zastosować? A styl! — na próbkę, zdań parę umieszczonych zaraz w pierwszym liście Nr. 7: „Nauka religii uczy miłości Stwórcy wszechrzeczy; gospodarstwo społeczne wykazuje szkody, jakie z osłabienia wynikają“.

Najsłabszą jednak stroną obu tych czasopism, a szczególnie „Przyj. Dzieci“, jest obrobienie artykułów. „Nic trudniejszego nad pisanie dla młodzieży“ — zdanie to słyszał każdy z nas nieraz, ale dla czego? Oto dla tego, że jak poematem lub dramatem najdoskonalszym jest ten, w którym autor znika, a staje przed nami jego bohater jakoby żywy, działanie jakoby roztaczające się przed oczami naszemi, tak dobra praca literacka dla dzieci jest ta, w któréj morał jako taki nigdy nie występuje, a nauka podana jest w tak estetycznie pięknéj formie, że odrazu dziecięcia uwagę przykuwa, nie daje mu uczuć oschłości swojéj, nie wymaga z jego strony zbytniego wysiłku.

Otóż „Świat“ grzeszy tu głównie nieznajomością swych czytelników, przy staranności zresztą przykładnéj; „Prz. Dz.“ zaś zaniedbaniem, lekceważeniem niejako swéj publiczności. „Świat“ nieraz kilkoma wstępnemi słowy odstraszy czytelnika od artykułu nader zajmującego, np. gdy życiorys zaczyna od ogólników i morałów (J. Kochanowskiego, Krasickiego, K. Chodkiewicza), których nieprzełknąwszy czytelnik młody, odwróci kartę; chociaż podaje przy tém tak wzorowo napisane jak życie Dickensa, Brodzińskiego, Matejki. Taż sama nieznajomość młodzieży skrzywiła artykuł tak pożądany jak wyciąg z „Samopomocy“ Smiles'a. Autor jego przytacza ogólnik moralny, np. „Rzetelność jest najlepszą polityką handlu“ i jako poparcie takiego zdania, przytacza suche nazwy kilku często mało znanych ludzi, którzy się tą cnotą odznaczali, zamiast dania ich życiorysów, przemawiających wymowniéj od wszelkiego morału. A styl! oto próbka: „Im daléj naród posuwa się w oświatę, tém widoczniejszem się staje, że bodźce idące z góry, mają tylko pośredni skutek, to jest, o ile prawo zapewnia jednostce nagły rozwój, bezpieczeństwo życia, własności, pewność potrzebną przy dziennéj pracy, wolność etc“. (str. 34).

Często powtarzającym się błędem „Świata“, jest też wysokie rozumienie o wiadomościach swych czytelników, wiodące go do używania wyrażeń, zwrotów i nazw naukowych niezrozumiałych dla nich, a niewytłómaczonych, np. str. 178 T. I. „Korale tworzą w morzach całe skały wraz z o k u l i n a m i“ str. 105 T. I. „Tomasz Gresham wzór shekspirowskiego k r ó l e w s k i e g o k u p c a“; tamże „Dzamsidzi Dzisziboy biedny p a r y a z Bombaju wykierował się z przekupnia butelek na n a b o b a g i e ł d o-

wego"; str. 117 T. I „Wprawdzie do wielu ze swych bajek brał myśli z Bidpaja" itd. Ale podniósłszy te błędy, wyznać musimy, że opracowanie artykułów „Świecie", jest sumienne i staranne, a język poprawny; tak że oprócz nazwy „Poematu" danéj Trenom J. Kochanowskiego; Taranu umieszczonego przez autora „Niewoli Bisurmańskiéj" w izbie szlachcica służącéj mu za zbrojownię, i błędnego wyrażenia: „Rzeki wpadające w Bug" T. I str. 104 inne ślady pośpiechu uwagi naszéj nie zwróciły.

O „Przyjacielu Dzieci" powiedzieć tego niemożemy; niemówiąc już o części przeznaczonéj dla młodszych dzieci, w któréj i treść zwykle bardzo pozioma i język więcéj niż gminny, we wszystkich niemal artykułach przebija zaniedbanie i w ścisłości naukowéj treści i w estetyczném wykończeniu formy. Niemogąc się rozszerzać, zastanówmy się dłużéj nad jednym z poważnych artykułów pod tytułem: „Krótki Rys Historyi zewnętrznéj Rzymu".

A najpierw: jak tu się zgodzić z jego autorem na zdanie, że „historya zewnętrzna państwa ważniejsza od wewnętrznéj" str. 15; albo i z tem, że „historya wewnętrzna Rzymu jest bez związku z obecnym stanem społeczeństwa" (tamże). Czem wytłómaczyć rozciągnięcie do całéj Grecyi zdania, zaledwie do Sparty dającego się zastosować? (str. 26). Co mówić o apoteozie przyjaznych stosunków wszelkich warstw ludności w Rzymie i Rzymu z ludami Włoskimi wobec walk plebejuszów z patrycyuszami, i Latynów z Rzymem. W przytaczeniu faktów tenże sam brak sumienności. Na str. 123 i 124 powiedziano np., że synowie Brutusa śmierć ponieśli za to, że się złączyli z Porsenną kr. Etruryi w sprawie wygnanego Tarkwiniusza; podczas gdy było to w chwili, w któréj Tarkwiniusz u miast Tarkwinii i Wei szukał ratunku. Na str. 150, że po pierwszéj wojnie Punickiéj Kartagina miała Rzymowi przez lat 10, co roku po 2200 talentów płacić, podczas gdy w saméj rzeczy Kartagina zobowiązała się do wypłacenia 3200 talentów w dziesięcioletnim przeciągu czasu. Na str. 318, że nowy król Pharnas bunt podniósł przeciw Mitrydatowi; a przecież to syn Mitrydata Farnaces. A co do imion własnych, „Przyj. Dzieci„ jest wyraźnie nieszczęśliwym. U niego Sulla nazywa się Syllą, Senonowie, Swenonami; Korfinium, Konfinium; Gelimer, Galimerem.

Podobne zaniedbanie napotykamy i w innych artykułach; na str. 565 dowiadujemy się np. w artykule zresztą dobrym, że: „Egipt od północy dotyka do morza, z przeciwnéj strony zamykają go wysokie skały, z dwóch zaś stron pozostałych kraj ten sąsiaduje z piasczystą pustynią". W Nrze 15 czytamy, że Jawa należy do Hiszpanii!

Mamyż mnożyć dowody, mamyż przytaczać błędy językowe liczne, ważne, znajdujące się nawet w artykułach nauce języka poświęconych?

Nie — i tak rozszerzyliśmy się zbytecznie; niemożemy jednak niewspomnieć jeszcze o tém, że „Przyj. Dz.“ w spisie rzeczy nie podaje stronnic, na których artykuły się znajdują, co wielce czytanie przedłuża, a nadto, że w tym roku cały szereg artykułów zapowiedzianych w spisie pod rubryką: „Rozpraw naukowych“, a mianowicie „o wietrze“ Nr 29, Jak powstają wiatry Nr 30; Obłoki i chmury Nr 33; Powietrze jako robotnik Nr 37, równie jak i poezya p. t. „Dziadunio z wnuczką“ Nr 7, w tekscie się nie znajduje.

Zbadawszy sumiennie obaczasopisma młodzieży naszéj poświęcone, musimy pierwszeństwo przyznać „Światowi“, który góruje nietylko staranném opracowaniem artykułów, lecz nadto działem robót i zatrudnień dla dzieci, budzących w nich samodzielną czynność i wprowadzeniem pod tyt. „Rozmaitości“, oceny pism i naukowych pomocniczych środków dla młodzieży, któréj brak żywo czuć się dawał rodzinom.

„Świat“ to zapaśnik młody, stający do walki z całym zapałem młodości, ze śmiałym i szerokim poglądem, z wiarą w owoce swéj pracy. „Przyj. Dz.“ to pracownik dojrzały, trochę ostygły w wierze w skuteczność swéj pracy, a tém samém zobojętniały na jéj doskonałość. Nie wątpimy jednak, że z téj obojętności się ocuci i dotrzyma kroku swemu współzawodnikowi, a może, czego im serdecznie życzymy, podzielą między siebie pracę dla młodzieży; „Świat“ poświęci się dzieciom starszym 14to lub 15letnim, a „Przyjaciel Dzieci“ zajmie się młodszą dziatwą.— Tak ograniczywszy swą działalność pisma te zapewniłyby jéj więcéj jednolitości i wykończenia. *A. Dz.*

Dr. M. Nowicki: Zoologia obrazowa, dla szkół niższych szkół średnich. Kraków 1876 r.

Liczba podręczników zoologicznych dla młodzieży, wzrastająca niemal z każdym rokiem, powiększoną została „Zoologią obrazową“, podręcznikiem, odznaczającym się licznymi, starannie dobranymi i wykonanymi drzeworytami. Drzeworyty wyobrażają nietylko pojedyncze zwierzęta, ale nadto całe obrazki wzięte z natury, przedstawiające obyczaje zwierząt; tym sposobem nowa zoologia zachęca młodych czytelników do poznania świata zwierzęcego.

Opisy pojedyńczych zwierząt w wspomnionéj książce są dokładne i przystępnie napisane, może zbyt długie jak dla młodzieży klass niższych, któréj uwagę trzeba zwrócić na najwybitniejsze cechy, wyróżniające jedne zwierzęta od drugich. Dłuższe opisy zaczynają się zwykle od tych samych wyrazów, co ujemnie wpływa na wyrobienie ucznia, pozwalając mu niejako machinalnie opisywać zwierzęta.

W „Zoologii obrazowéj“ zanadto jest poddziałów, które tylko obałamucają umysł ucznia i wcale nie wpływają na łatwiejsze zapoznanie się z pewnym działem zwierząt.

Autor wprowadził wiele nowych rzędów, inne znów poprzestawiał bez żadnéj potrzeby i racyi naukowéj. Tak np. w gromadzie Ssawców (ssących) *Mammalia*, rzęd Małpiatki (małpozwierze) *Prosimiae*, stawia autor za Gryzoniami *Glires*, chociaż większa część *Prosimiae*, tak ze względu na budowę nóg, jako téż uzębienie, zbliża się do małp i niedoperzy i stanowi rzęd przejściowy pomiędzy temi zwierzętami. Jeden tylko chiromys liczbą i budową zębów przodowych zbliża Prosimiae do Glires.

Toż samo Czteropletwowce (Pletwonogie) *Pinnipedia*, niewiadomo na jakiéj zasadzie umieszczone są pomiędzy Prosimiae i Carnivora (Mięsożerne), kiedy one właściwie stanowią przejście od Carnivora do Cetacea (Wielorybnych, Dwupletwowców).

W gromadzie ptaków spotykamy nowe rzędy:

1. Ręczyńce *Macrochires*, jaskółki, lelki, jerzyki i kolibry.

2. Parzystopalcy *Coccygomorphae*, dudek, zimorodek, dzióborożec i kukułka.

3. Dzięcioły *Pici* i 4. Papugi *Psittaci*.

Cóż za korzyść odniesie uczeń z tych rzędów, które jak np. parzystopalcy obejmują różnorodne ptaki niepodchodzące pod określenie rzędów, albo téż rozdzielają ptaki spokrewnione z sobą budową nóg, jak dzięcioły i papugi. Czyż nie lepiéj jedne zaliczać do wróblowatych *Passeres*, drugie zaś (kukułki, dzięcioły i papugi) złączyć w rzęd łażących *Scansores*.

Do wielkich wad „Zoologii obrazowéj“ należy zbyteczne skrócenie wstępnych wiadomości, zupełne pominięcie budowy zwierzęcego ustroju, a wreszcie sam układ podręcznika.

Zkąd autor mógł przystąpić wprost do podziałów takich, jak: typ kręgowce, gromada ssawce, rzęd małpy, wązkonose, kiedy ani jednego z tych wyrazów uczeń 2iéj lub 3ciéj klasy nie zna i nie rozumie, a opuszczając wstępne wiadomości, choćby krótką budowę wyższego organizmu zwierzęcego, potrzebę i zasadę podziału, autor nie przygotował młodego czytelnika lub słuchacza do zrozumienia zupełnie nowych dlań wyrazów?

W książce swej autor trzyma się metody syntetycznéj w sposób następujący: nazywa typ, gromadę, rzęd i rodzinę, nie objaśniając ich znaczenia i przechodzi do szczegółowego opisu gatunków; po opisaniu pewnéj liczby gatunków, daje opis rodziny (czy innéj grupy), na końcu kilku rodzin idzie charakterystyka rzędu, po skończeniu paru rzędów znajduje

się opis gromady, a daléj typu, czyli po uskutecznionym opisie gatunków, stopniowo następuje wyjaśnienie podziałów na wstępie umieszczonych. Przy charakterystyce grup nie zwraca autor uwagi ucznia, dla czego tak nazywa się taka grupa (rodzina, rzęd, gromada lub typ), a tym tylko sposobem można młodziutkich słuchaczów lub czytelników wtajemniczyć w ducha systematyki, ułatwić zrozumienie ogólnych określeń i nauczyć łączenia faktów i wyprowadzania ogólnych wniosków.

Przyjmując metodę, podług któréj autor napisał „Zoologię obrazową“, potrzeba być przygotowanym, iż wykładać będziemy np. Ssawce przez trzy miesiące i dopiéro po trzech miesiącach słuchacze dowiadują się znaczenia wyrazu na początku wykładu wspomnianego; o kręgowcach dowie się uczeń po półroku dla czego się tak nazywają i dowie się jeszcze z określenia napisanego wcale nie dla młodego ucznia, jak: „kręgowce odznaczają się skieletem wewnętrznym, którego pień przechodząc ze stanu błoniastego i chrząstkowatego w skostniały, rozpada się na kręgi, zawiera ośrodki nerwowe, mianowicie mózg w czaszce a rdzeń w stosie kręgowym. Odnoży mają co najwięcéj 2 pary. Dzielą się na ssawce, ptaki, gady, płazy i ryby“. Znów uczeń wielu wyrazów nie może rozumieć, bo nie słyszał wprzód o skielecie, o mózgu itd. Z kilkoletniéj praktyki nauczycielskiéj miałem sposobność się przekonać, że potrzeba koniecznie dać uczniom pojęcie o budowie zwierząt wogóle (przedstawiając im przystępnie budowę ciała człowieka), podać najogólniejszy podział i dopiéro przejść do szczegółowego opisywania gatunku, po ukończeniu którego zwrócić uwagę słuchaczów na wybitniejsze cechy, a ztąd przyjść do wniosku, że dane zwierzę tak się nazywa z tych powodów. — Następnie opisać drugi gatunek i znów wykazać wybitniejsze cechy, dla których zwierzę należy połączyć z poprzednio opisaném w jedną grupę; tak postępując, przychodzimy do określenia rodziny, rzędu, a w końcu przypomnimy sobie cechy gromady i typu na początku wykładu pokrótce wspomniane.

Wkońcu trzeba wyznać, że niepodwyższa zalet kiążki, o któréj mowa, wprowadzenie dziwnego słownictwa i pozmienianie bez żadnéj potrzeby nazw dotąd używanych. Autor „węża pospolitego“ nazywa „zaskraniec“; *Bambinator igneus* nazywa się „Kumak brzdęk“; „Grzbietoród“ *(Pipa)* przezwany został „Pipal'em“. „Salamandra“ „Jaszczurem“, „Triton“ Traszką“. Ryba *Chelmon rostratus* zwie się „Sikacz“, „Dwudyszne“ *Dipnoi* „Nipłazy“, „Szczypawka“ zw. „Szczypica“, „Gąbki“ zw. „Gąbce“, a „zaczątki“ przezwał autor „Pierwoszczaki“.

Wielu z tych wyrazów niepodobna wymawiać wobec dzieci, aby im nie dawać pochopu do śmiechu parogodzinnego, np. „Kumak brzdęk“, „Sikacz“ lub „pierwoszczaki“. W potocznéj mowie również niepodobna używać takich wyrazów bez wywołania złośliwych dwuznaczników. *A. Śl.*

Historya.

Adolf Pawiński: Stefan Batory pod Gdańskiem w 1576 — 77 r. Listy, uniwersały, instrukcye. (Źródła dziejowe, tom 3), Warszawa, Gebethner i Wolff, 1877, 8vo, str. nl. 4, LXXII, 360 i A—O.

Szybki rozwój wydawnictwa Źródeł Dziejowych uważać należy za nader pocieszający dowód wzmagającego się w Warszawie i poważnego także zajęcia publikacyami naukowemi. Tom ich 3ci przynosi też nam materyał cięższego niż poprzednie kalibru, zbiór łacińskich dokumentów, które tylko poprzedza „lekki szkic historyczny“. Są to więc dwie nierówne części, różnéj wartości, różnego znaczenia i dla różnéj przeznaczone publiczności. Szkic ów, wedle słów pana P., jest to „dodatek“ zrobiony w tym celu, aby „zbiór dokumentów mógł znaléść łatwiejszą drogę „i do tych..., którzy ceniąc pomniki życia dziejowego przodków, nie „mają zamiaru spuszczać się w podziemia„; zbiór zaś aktów przeznaczony dla „nielicznych badaczów historyków“.

Zasadniczo niejesteśmy wprawdzie zwolennikami takiego łączenia rzeczy różnorodnych: nieuważając rzeczowego wstępu na niezbędny dla naukowéj wartości samego zbioru, wolelibyśmy jednak — skoro miał być wstęp— aby to była gruntowna, ściśle naukowa rozprawa. Ale pojmujemy, że wydawnictwo prywatne musi się liczyć z potrzebą i wymaganiami publiczności i musi szukać w szerszych kołach pokupu. Byłoby więc niesprawiedliwością narzucać własne chęci autorowi szkicu, tem większą, skoro zapowiada, że on „się z czasem gdzieindziej w kształcie obszernego badania ukaże“. Oby tylko mogło to niezadługo nastąpić!

Ku zjednaniu sobie licznego grona czytelników, ma ten szkic istotnie wiele warunków. Sam przedmiot nęcić może: widok najdzielniejszego w boju i radzie z władców polskich, widok pierwszej jego walki z jedyném potężném miastem polskiéj rzeczypospolitéj. O głębszych pobudkach, o wszystkich przyczynach tego starcia, szkic ten nie poucza: bo też gruntownym być nie zamierza; nie daje autor ważnych nowych wiadomości i poglądów, o którychbyśmy z innych źródeł nie wiedzieli: ale też szkic ten nieprzeznaczony dla tych, którzy źródła badają. Przynosi on zresztą niejeden szczegół zkądinąd nieznany, choć żałować z autorem należy, że mu niewszędzie starczyło materyału, że zwłaszcza o sejmie toruńskim tak mało był w stanie powiedzieć. Znane mowy Orzelskiego pozwalają się wprawdzie domyślać burzliwych tam obrad, ale do skreślenia jaśniejszego ich obrazu wystarczyć żadną miarą nie mogły. — Mimo to opowiadanie pełne życia, barwności, styl jędrny, język nader poprawny i czysty: — to niewątpliwe tego szkicu zalety, które właśnie w szerszych kołach winny mu zjednać

poczytność. Panu Pawińskiemu stylu i języka może pozazdrościć niejeden z młodszych naszych pisarzy naukowych; a zasługa to niemała wobec niemal powszechnego pod tym względem zaniedbania i zepsucia. Gdyby nie pewne właściwości sposobu pisania p. P. (systematyczne zastępowanie wyrazu który przez co i nieco zbyt wyszukane niekiedy porównania), prawie wzorowym styl jego i język byśmy nazwali. Wstępny szkic jest zatem istotnie lekki, żywy, poprawnie napisany, zajmujący — jak przystało pracy o takiém przeznaczeniu. Bo tylko z tego stanowiska, z jakiego sam autor się nań zapatruje, i my go tu oceniamy, nie szukając w nim wyczerpującéj gruntowności.

Czy jednak z tego nawet stanowiska szkic ten jest wolnym od zarzutów wszelkich? Tego nie śmielibyśmy twierdzić. Naszém zdaniem autor zanadto jednostronnie zapatruje się na ten zatarg miedzy królem a miastem, zanadto wyłącznie ocenia go z punktu widzenia — powiedzielibyśmy prawie — owoczesnego szlachcica polskiego. Czy nie należało silniéj nacechować, że tu właśnie rozgrywa się walka zasad? Od czasów Zygmunta Augusta szlachta polska dąży wytrwale do tego, aby różnorodne żywioły składowe, średniowieczne korporacye uprzywilejowane, zlać w jeden bardziej centralistyczny, wyłącznie szlachecki, organizm państwowy; pcha w tym kierunku opierających się długo magnatów i króla; a porwawszy ich mimo ich woli, zwycięska prawie w drugiéj połowie panowania Zygmunta Augusta, usiłuje złamać i skruszyć wszystkie dotąd samodzielne autonomiczne czynniki. Że te się opierają, rzecz naturalna; że Prusy, a w szczególności niemieckie wielkie miasta pruskie, w centralizmie polskim tem większe widzą dla siebie niebezpieczeństwo, im on wyłączniej szlachecki, zrozumieć łatwo. Tem zawzięciéj upierają się przy swych przywilejach, niby przy kontraktach ich autonomię warujących, w duchu autonomicznym nawet je rozszerzyć usiłują w sposób z jednością państwa niezgodny. Możny i bogaty Gdańsk, którego wpływ i znaczenie daleko poza granice Prus i Polski sięga, na pierwszym tu stoi planie. Najściślejsza unia realna z jednéj, nader luźna unia osobista z drugiéj strony: w imię tych haseł spór się toczy. Komisya lubelska, konstytucye Karnkowskiego, to tylko objawy zwycięztwa dążności szlacheckich nad oporném miastem. A gdy zwycięztwo to okazuje się niedość stanowczém, pcha ten prąd teraz wszechmocny, bo on to wyniósł na tron Stefana, do zerwania, do walki, która stanowczo zgniecie autonomiczno-separatystyczne zachcianki. Nawet ze słów Heidensteina (II, 108: *negotium per palatinum Crac. Zborovium Joannemque Zamoiscium Vicecancell. fere transactum, ab Episcopo Cujav. et Palatino Sandomir. Kostka infectum fuit)* spostrzedz możemy, że niezupełnie czczą wymówką Gdańszczan było, że ich do walki zmuszono; nie mówiąc już o Lengnichu, który zupełnie na prusko-auto-

nomicznėm stanowisku się stawia. Niebyła to więc prosta rebellia, najmniéj przeciw królowi: Gdańszczanie lękają go się tylko dla tego, że on reprezentantem szlacheckiéj przewagi. Naturalnie, osobiste interesa prywatne, egoistyczne pobudki, i z jednéj i z drugiéj strony w grę tu wchodzą, kwestya zasad jednak dominuje nad niemi; — a téj w tym szkicu nie dopatrzy prawie.

Jeszcze parę szczegółów. Kurcbach wiózł Gdańszczanom, powiada autor (str. XVII), obietnicę cesarza, że syna Ernesta na pomoc im z wojskiem przyśle. Znając politykę Maxymiliana II. wobec polskiéj elekcyi (z listów i instrukcyi w archiwum wiedeńskiém), równie uczciwą jak niedołężną, możemy zapewnić, że to nieprawda. Cesarz pisze 28go czerwca do Kurcbacha i dra Heugla (ten ajent austr. już dłuższy czas w Gdańsku przebywał), że wobec powszechnego niemal uznania Stefana, ani wojskiem, ani pieniędzmi ich nie wesprze, że zbroić nie należy, lecz akomodować się okolicznościom aż do czasu, gdy cesarz znajdzie środki dochodzenia swego prawa. Znaczyło to poprostu w dyplomatycznėm omówieniu: poddajcie się Stefanowi, bo ja pomoc ad calendas Graecas odkładam. Przejęta przy Kurcbachu instrukcya cesarska (z 17 maja, jak minuta jéj w arch. wied. okazuje), któréj treść daje Heidenstein (II, 102), każe mu tylko, jakoby we własném imieniu, wybadać kasztelana chełmińskiego Dulskiego, czy przysłanie Ernesta, jak tego dawniéj żądano z Litwy, mogłoby się na co przydać. Z myślą tą nosił się cesarz przez chwilę tylko, obietnicy żadnéj jednak nieczynił, skoro Kurcbach miał dopiero donieść o odpowiedzi cesarzowi, a ten na téj podstawie powziąść rezolucyą zamiérzał.

Wojsko pod Gdańskiem prosi króla, aby wysługa kończyła się w dzień wygranéj bitwy (Nr 9 i 10); to znaczy, jak widzimy z odpowiedzi króla (Nr 29 str. 63), że chciano, aby wysługa m i e s i ę c z n e g o ż o ł d u kończyła się z dniem bitwy, a nie z końcem miesiąca; uwolnienia ze służby od dnia tego nie żądano, jak to p. P. zdaje się pojmować (str. XLIV), lecz chodziło o pieniężną gratyfikacyą. A przy układzie z Gdańszczanami Stefan nie zobowiązał się do zwrotu skonfiskowanych ruchomości „aż do wysokości kwoty 30.000 zł.“ (str. LXX — LXXI), lecz przeciwnie przyrzekał zwrócić to, coby ponad tę wartość skonfiskowano, zob. Nr. 171, 173 i 4 i st. 342—3.

Wytknąwszy jeszcze 2 omyłki druku (czy lapsus calami) na str. XIV Piotr zamiast S t e f a n i Stanisław Kostka zamiast P i o t r K., przejdziemy do zbioru dokumentów. Jest ich tu 190; oprócz kilku, wszystkie łacińskie; oprócz 5, wszystkie z r. 1577. Nader liczne od maja t. r., dają poznać niekiedy w najdrobniejszych szczegółach różne zwroty walki, jeszcze zaś bardziéj układów z Gdańskiem. Doskonała to kontrola i uzupełnienie znanych z Heidensteina, Orzelskiego, Bielskiego itd. opisów.

Zbyteczna więc dowodzić ich ważności: p. P. słusznie pomieścił tu i te nieliczne akta, które już przedtem wydano w tłumaczeniu z niedokładnych odpisów, lub których druki dziś są rzadkością. Szkoda tylko, że przy takich nie zaznaczono poszczególe, gdzie i kiedy już je drukowano i tylko w ogólności wskazano na Raczyńskiego. Szkoda także, że nie podano dokładniejszéj wiadomości o rękopiśmiennéj ksiedze: Liber Legationum Zamojskiego, z któréj prawie wszystkie są wyjęte. Krótki jéj opis na wstępie nie wystarcza, a bez wymienienia właściciela rękopismu (to często jest niemożliwém) można było bardziéj zaspokoić słuszną ciekawość badaczy co do autentyczności tych aktów. Przy tych, któremi wydawca zbiór ów uzupełnił z Metryki kor., cytuje odpowiednią kięgę i stronę, tylko pochodzenia Nrów 6 i 8—14 niewyjaśniono: a są z przed 1 maja 1577, kiedy się księga Zamojskiego poczyna.

Nie całą księgę Zamojskiego wydano w tym tu tomie: p. P. wybrał z niéj tylko te akta, które się do sprawy Gdańskiéj odnoszą, a resztę odłożył do tomu następnego. Wolelibyśmy wydanie wszystkich po kolei w ściśle chronologicznym porządku: bez tego trudno sobie wyobrazić związek spraw Gdańskich z innemi współczesnemi, a przecież samo ostateczne załatwienie tego sporu, najoczywiściéj pod wpływem innych spraw nastąpiło. Przy niezbyt wielkiéj liczbie kilkuset aktów, nie należałoby może rozdzielać ich na pewne kategorye. Zresztą taki wybór musiał być nieco dowolnym: akta Nr 25, 38, 136 w luźniejszym ze sprawą gdańską zostają związku, jak akta cytowane w Szkicu (str. XXIX oraz str. XXXII i XXXIII), których tu jednak nie ma.

Te wybrane akta porządkuje wydawca chronologicznie, starając się wykryć datę, gdzie jéj nie ma, zdaje się nam jednak, że wszystkie Nra na właściwych miejscach stoją. Mniejsza o porządek Nrów 48 i 49, które są sobie współczesne i o odwrotny porządek Nrów 127 i 128 (pierwszy jest odpowiedzią na drugi), skoro stoją obok siebie. Ale Nra 182, 180 i 181 w takiém a nie innéṁ powinny iść po sobie następstwie, wszystkie zaś trzy powinny stać przed Nrem 168: prawdopodobnie są one współczesne z Nrem 166.

Pan P. drukuje wszystkie akta per extensum, z jedynym tylko wyjątkiem (Nr 39). Czy nie na zbyt niewolniczo trzymał się téj zasady, za którą zresztą wiele względów przemawia? Sądzilibyśmy, że można było opuszczać jedne i te same przy wielu aktach długie intytulacye i formuły wstępne. Nra też 150 i 163, toż Nra 179 i 185 dosłownie to samo zawierają, a i Nr 177 w pierwszéj swéj części niemal dosłownie z Nr 179 się zgadza. Bardziejby uwydatniono, w czém to różniło się ostateczne zniesienie wyroku bannicyi od tego jego projektu, jak go Gdańszczanie podawali, gdyby drukując tylko jeden akt, zaznaczono różnice zachodzące między

obydwoma. Zyskane w ten sposób miejsce możnaby przeznaczyć na przypisy i objaśnienia. Nie jest to niezbędny warunek krytyczności wydania: jednak przypisy, byle niezbyt obszerne, wartość materyału histor. pomnażają. Pan P. daje tylko nader nieliczne wskazówki co do daty, jeśli jéj w dokumencie nie ma, lub w nawiasie odsyłacze co do aktów w związku zostających; jednak nie przeprowadzono tego konsekwentnie w dalszym ciągu.

Te drobne przypisy, daty i nagłówki wszystkie są łacińskie, i to też słusznie bardzo. Zbiór niemal wyłącznie łacińskich dokumentów, dotyczących sprawy, która i cudzoziemców może interesować, powinien dla nich być dostępnym. Dlatego szkoda, że nie dano całemu zbiorowi drugiego jeszcze tytułu po łacinie. Wydanie samych dokumentów z takim tytułem, bez szkicu wstępnego, mogłoby im utorować drogę do obcych badaczów np. pruskich, i większą doniosłość (i pokup) za granicą publikacyi téj nadać.

Co się tyczy nagłówków, to żałujemy, że wydawca nieodróżnił (choćby nawiasem) tych, które sam nadał; od tych, które już znalazł w rękopiśmie, że błędnych lub wątpliwych nie sprostował. Nagłówek np. Nru 6 widocznie błędny: wspomniano tam posłów od elektorów i książąt niemieckich już w styczniu 1577, a tymczasem dopiero we wrześniu po raz pierwszy o ich pośrednictwie słyszymy (Nr 146).

Najsłabszą stronę obecnego wydania stanowi poprawność textu dokumentów. Na zasady co do pisowni. które wypowiada wydawca we wstępie, zgadzamy się niemal zupełnie: jedno zrobilibyśmy tylko zastrzeżenie przeciwko pisaniu tytułów małą literą i przeciw niejednostajnemu ich skracaniu. Ale niedokładna korekta, która w tylu wydawnictwach naszych takie spustoszenia sprawia, tutaj daje się dotkliwie we znaki. — Oprócz sprostowanych pomyłek, jest jeszcze bardzo znaczna liczba niezaznaczonych. Obok przekręceń, najoczywiściej nieraz opuszczono całe wyrazy lub może kilka, pojedyncze sylaby oderwano od jednych a złączono z innemi wyrazami, do których nienależą; w połączeniu z interpunkcyą całkiem błędną niekiedy uniemożliwia to zrozumienie sensu, a bardzo często czyni je nader mozolném, tembardziéj, skoro przekręcone wyrazy same w sobie nieraz sens mają, a tylko nie w téj formie w daném miejscu stać powinny. Tak np. na str. 145 cały wiersz 6ty jest niepotrzebny, a znów na str. 251 dano nietylko kropkę, lecz wiersz nowy się poczyna w środku nieskończonego okresu *). — Nie wiemy wreszcie, czy to omyłka druku,

*) Przytaczamy w przypisku najbardziéj rażące omyłki druku, dodając znak zapytania, gdzie poprawka nasza nie zdaje nam się pewna.

Str. 111	*w.* 15	*zamiast*	minus	*czytaj*	nimis *lub* nimio
„ 120	„ 8	„	an	„	cui
„ 122	„ 14	„	ad	„	cum *albo* tum cum

czy lapsus calami, że w Nrach 25, 32, 39, 44, 48, 49 i 55 wydrukowano: *Fraternitas vestra,* zamiast *Fidelitas,* skoro przecież tu wszędzie król do poddanych swoich pisze.

Cały zbiór kończy ułatwiając zoryentowanie się w nim, spis wszystkich dokumentów obszerny, bo podający wszystkie nagłówki w całości. Wolelibyśmy jednak, aby był on treściwszy, a natomiast żeby był dodany dokładny index. Przy tak obfitym zbiorze jest to rzeczą niezbędną: nie tracimy nadziei, że w tomie następnym znajdzie się index do tych obu. Przykład jednak poprzednich tomów Źródeł Dziejowych, gdzie indexu niema, budzi w nas pewne obawy i dlatego kończymy nasze uwagi usilną proźbą, aby Szan. wydawca nie poskąpił tego tak ważnego udogodnienia. *W. Z.*

Władysław Chomętowski: Materyały do dziejów rolnictwa w Polsce w XVItym i XVIItym wieku, poprzedzone wiadomością o życiu i pismach Jana Ostroroga wojewody poznańskiego, zebrał i opracował... (Tom. II. Muzeum Konstantego Świdzińskiego. Biblioteka Ordynacyi Krasińskiéj). Warszawa, 1876, str. 424 in 4to.

Alexander Jabłonowski: Lustracya królewszczyzn ziem ruskich, Wołynia, Podola i Ukrainy z pierwszéj połowy XVII. wieku wydał.... (Tom V. Źródeł dziejowych). Warszawa, 1877, str. C. i 226 in 8vo.

Str. 122 *w.* 20 *zamiast* sciebatis *czytaj* sitiebatis
„ — „ 2 *od dołu* vastatura „ vastaturum

Cała ta str. 122 jest niemal niezrozumiała, skoro nadto w w. 5 od góry widocznie coś zepsuto, a interpunkcya zupełnie fałszywa.

Str. 129 *w.* 10—11 *zam.* si quique urbi atque adeo capitulum suum arbitratui *czytaj:* si cuique u. at. ad. capitulo suo arbitratu *albo* suum arbitratum.
„ 156 „ 1 *zam.* ut mortali Deo *czyt.* ut fiat immortali D. (?).
„ 158 „ 8 „ num „ nos
„ — „ 27 „ non „ usu
„ 173 „ 8 *od dołu* minitantibus „ iuvantibus (?)
„ 175 „ 17 *od góry* cui „ civi
„ 190 „ 9 „ quo salvo vosmet „ qua salvos nosmet.
„ 197 „ 10 „ munere „ enumerare (?)
„ 245 „ 8 „ nos summo „ vos sumus.
„ 267 „ *ostat.* non *wyrzucić albo zmienić w* nunc
„ 322 „ 5 *od dołu zam.* clementissime ipsorum dominorum, *czyt.* clementissimus ipsorum dominus.

Oczywiste opuszczenia zachodzą też w kilku miejscach: Str. 145 w. 12 od dołu należy dodać *quod* miedzy *sunt* a *quidem,* albo to *quidem* na *quod* zamienić;
Str. 159 *w.* 11 po *debeat* dodać: *non credimus,* albo *non putamus,* lub coś dodobnego;
„ 185 „ 2 coś brakuje, może po *obtineat* dodaćby *partes?*
„ 220 „ 4 także coś brakuje, czego dodać nie umiemy;
„ 241 „ 2 tak samo po *nos* może powinno być *apud?*

Ruch historyczny, przenoszący punkt swojéj ciężkości ku zbadaniu wewnętrznych stosunków, zwrócił przed kilkoma dziesiątkami lat uwagę swoją na źródła naszego prawa, na zbiory ustaw, zwyczajów i przywilejów, zakreślających warunki całemu wewnętrznemu życiu naszego narodu. Niepoprzestano jednak na tém, na ogłaszaniu zbiorów prawa i dyplomataryuszów. Posunięto się do zapisków sądowych i do statystycznych materyałów, jakie w bogatych archiwach przekazała nam przeszłość. Pierwsze przedstawiają tę stronę stosunków naszych społecznych, w których one w walce o byt swój i równowagę zaostrzały się i ramienia prawa wzywać były zmuszone. Drugie dają nam spokojny i przejrzysty obraz tych wszystkich wyników, do jakich w pewnéj chwili doprowadził naród organiczną swą pracą, pozwalają nam ocenić następstwa przyjętych dla téj pracy programów, ocenić przeszkody, które ona miała do pokonania, zbadać nawet o wiele lepiéj jéj prawne granice i warunki, niżbyśmy to mogli uczynić na podstawie urywkowych zawsze ustaw i przywilejów. Materyały więc statystyczne układane niegdyś w celach administracyi kościelnéj, skarbowéj i politycznéj, są niewątpliwie najważniejszym rodzajem historycznych źródeł. One bowiem jedne podają nam całkowity obraz społecznego naszego rozwoju i bytu we wszystkich jego najróżnorodniejszych kierunkach. One jedne podają nam obraz nie tego, co układał sobie, co zamierzał przeprowadzić ustawodawca i administrator, lecz tego, co się dało przeprowadzić, co istniało i rozwijało się w rzeczywistości. Im szczuplejszym zaś był zakres naszego ustawodawstwa i rządowéj administracyi, im więcéj swobody pozostawiono spółeczeństwu i jednostkom w niém przodującym, im mniéj zatem dowiedzieć się możemy z ustaw i rozporządzeń sejmowych i królewskich, tém więcéj się do materyałów statystycznych każdy z nas, czy to historyk, czy prawnik, czy wreszcie ekonomista, powinien uciekać. Materyały te jednak wolne od wszelkich uprzedzeń, podmiotowych zapatrywań i jednostronności, podając nam same fakta, podają nam je dlatego samego tylko w szeregach drobiazgowych szczegółów, szczegółów połączonych z sobą tym tylko splotem, jaki je w życiu, w rzeczywistości jednoczył, nierozdzielonych na kategorye, w jakie je celem wydobycia z nich ogólniejszych spostrzeżeń nauka wyłączać i grupować powinna. Nauka ta postępując od źródeł najmniéj obfitych i wiarygodnych, do coraz to szczegółowszych, trudniejszych, ale też najbogatszych, nic dziwnego, że zaczęła od kronik, przeszła do ustaw, przywilejów, zapisków sądowych, a na końcu dopiero stanęła dziś przy statystycznych materyałach. Notujemy ten fakt, który dla niéj bardzo korzystne wydaje świadectwo.

Po ogłoszeniu *Liber beneficiorum* Długoszowego w Krakowie, występuje obecnie Warszawa ze sporą i piękną wiązanką takich statystycznych

materyałów. Wydawca Muzeum Świdzińskiego pozbierał z różnych stron i wydrukował kilkanaście inwentarzy i lustracyj starostw i wsi prywatnych po całym obszarze Rzpltej z okresu stu pięćdziesięciu lat, od połowy XVI do końca XVII stulecia. P. Jabłonowski w świeżo rozpoczętém a z wielką trafnością wyboru prowadzoném wydawnictwie „Źródeł dziejowych“ obdarzył nas lustracyami starostw królewskich w ziemiach ruskich leżących, z lat 1615 — 1636. O ile więc pierwsze dzieło daje nam wielką rozmaitość i na mnóstwo stosunków na szerokiéj przestrzeni i w szerokim czasie rzuca niemałe światło, o tyle dzieło drugie ograniczając się do szczuplejszego zakresu pod względem miejsca i czasu, daje nam obraz więcéj w sobie zamknięty i wyczerpujący.

Taka jest doniosłość wydawnictw. Co się tyczy formy wydawnictwa, niemożemy za to więcéj powiedzieć nad to, że ona dotychczas w kolebce spoczywa. Zapewne jeśli ktoś skrzętnie pozbierał rękopisy, troskliwie je odpisał i ustaliwszy text wydrukował, zrobił już bardzo wiele. Uznając jednak pracę jego z wdzięcznością, musimy powiedzieć, że nie jestto jeszcze wszystko to, do czego umiejętny wydawca wobec czytelników i badaczów źródeł przezeń ogłoszonych jest obowiązanym. Jego bowiem jest rzeczą dokonać wszystkich tych prac przygotowawczych, bez których korzystanie ze źródeł jest niemożebném. Przy wydawnictwie statystycznych materyałów zaliczamy do tych prac koniecznie szczegółowe rzeczowe rejestra. Rejestra te powinny czy to w alfabetycznym, czy też w systematycznym porządku zestawić wszystkie szczegółki w źródłach porozrzucane a przez stosowne ponumerowanie textu (np. wierszy) odszukanie każdego szczegółu ułatwić. Niekażdy badacz zabiera się do pracy nad całym materyałem w lustracyach objętym; interesuje go tylko jeden szczegół, np. pewna powinność włościan, pewna danina; czyż dla tego szczegółu, dla wyszukania wszystkich wzmianek do niego się odnoszących ma całe studyować dzieło? A nawet ten badacz, którego wszystko interesuje, który szerszą przedsiebierze pracę, czyż on dopiero ma do każdego zbioru lustracyj układać dla siebie rejestr, bez którego naukowa praca jest przecież wręcz niemożobna? Jeźli kilku takich pracuje badaczów, czyż każdy z nich skazanym być ma na układanie dla siebie rejestru? Ileż to straconego czasu i trudu! Czyż w tém wszystkiém niepowinien ich wyręczyć wydawca?

Otóż takich rejestrów wydawnictwa, któremi na tém miejscu się zajmujemy, wcale nieposiadają i to ich wartość niepomiernie umniejsza. P. Jabłonowski podał nam wprawdzie na początku swego zbioru obszerną rozprawę o starostwach ukrainnych w pierwszéj połowie XVIIgo wieku. Jest to praca skrzętna i w szczegółach interesująca, ale dobrego rejestru nam niezastąpi. Przedewszystkiem dla tego, że brak wszelkiego

układu czyni z niéj pogadankę o wielu kwestyach, ale nie systematycznie zbudowaną całość. Daléj i z tego powodu, że szczegóły wydobyte i przytoczone z lustracyj pomięszane są z różnemi cytatami i spostrzeżeniami z dzieł Szajnochy, Kulisza, Lubomirskiego, Stawiskiego i innych. Niejest to więc ani naukowa, całość wyczerpująca rozprawa — bo na taką dziś może nawet przedwcześnie — ani przedmiotowe, systematyczne zestawienie wiadomości w nowym zbiorze źródeł zawartych, jakiém wydawca byłby się najlepiéj przysłużył literaturze.

M. B.

Alexander Jabłonowski: Koleje dziejowe zrzeszania się politycznego Słowian północnych do połowy XVgo wieku. W „Kwartalniku Kłosów" Tomie Iszym. Warszawa, 1877, 8vo, str. 1—68.

Z przyjemnością i należném uznaniem powitał niedawno (r. 1876 str. 130) Przegląd Krytyczny w panu Alexandrze Jabłonowskim nowego i sumiennego pracownika na niwie ojczystych dziejów. Oddawszy również w recenzyi poprzedniéj pracy jego słuszne pochwały, z tem większą teraz przykrością chwytamy za pióro, aby zaznaczyć, że do ogłoszenia ostatniéj rozprawy mogły autora spowodować chyba wyjątkowe jakieś okoliczności. Po ostatnich już dziesięcioletnich wysileniach zmierzających ku podniesieniu naszego dziejopisarstwa, po wyrobieniu się lepszéj metody i trzeźwéj krytyki, nie byliśmy przygotowani na pojawienie się rozprawy historycznéj wszystkim tym usiłowaniom tak dalece urągającéj.

Przedmiot rozprawy stanowi łączenie się luźnych plemion słowiańskich na przestrzeni dawnéj naszéj Rzpltéj w wyższy polityczny i narodowy ustrój. Przedmiot to niezmiernie ciekawy i niewątpliwie ostatnie słowo naszych dziejów stanowiący. Poznać go należycie zdołamy dopiero po dokładném opracowaniu całéj przeszłości naszego wewnętrznego i zewnętrznego rozwoju. Nie przeczę jednak, że dzisiaj już można go było poruszyć, dzisiaj już rzucić hipotezę twórczą i do dalszych poszukiwań pobudzającą. Ale hipoteza ta opieraćby się zawsze powinna na źródłowéj znajomości dziejów, na samoistnem zbadaniu przynajmniéj tych wytycznych faktów i zjawisk, które są jéj bezpośrednim objawem. Przyzna mi bowiem każdy, że niezbadawszy znaczenia etnograficznego i politycznego jednostek mających się w jedną całość zespalać, a więc „ziem" czyli dzielnic Rzpltéj, niemożna zmierzyć siły oporu, jaki one federacyi stawiały. Nieznając chociażby z grubsza ustroju politycznego i administracyjnego monarchii polskiéj ziemie te zespalającéj, niemożna powiedzieć rozsądnego słowa o czynniku, który z partykularyzmem dzielnicowym walczył. Nieznając zaś obu czynników, nie można nic powiedzieć o owéj walce dziejowéj, wśród któréj proces jednoczenia narodowego i politycznego się roz-

wijał, która dla pojedynczych ziem i plemion była walką o byt, a dla tworzącego się narodu i państwa, walką o warunki wyższego rozwoju, walką — o przyszłość.

Bądźmy jednakże pobłażliwszymi. Przypuśćmy, a że w piśmie popularném wolno omawiać kwestye historyczne, w ten sposób popularyzować je, źródłowo ich nieobrobiwszy. Ależ autor do podobnéj pogadanki się zabierający, winien przedstawić ją na podstawie ostatnich, gotowych już i dokonanych historycznych badań, a więc w naszym wypadku znać przynajmniéj dzieje Polski Roepella i Cara i historyę prawa czeskiego Ireczka. Jestto już minimum literackich wymogów, a jednak i tego minimum w rozprawie p. J. niezajdujemy.

Z prawdziwém zdumieniem ujrzeliśmy na pierwszych zaraz kartkach rozprawy p. J., że znalazł się dziś jeszcze uczony oświadczający się za Lechickim początkiem Polski Szajnochy. Zapomniał szanowny autor, że nauka wybacza jaskrawy nawet błąd temu, kto go pierwszy oryginalnie postawi, gdyż krytyka, która się w skutek tego rozwija, usuwa raz na zawsze mylne zapatrywanie i przed dalszém zbaczaniem strzeże. Ale po tak stanowczém odrzuceniu hipotezy Szajnochy wywodzić dziś jeszcze początek urządzeń naszych od Normanów, świadczy tylko o zupełnéj nieznajomości naszych pierwotnych stosunków, które urządzeń normańskich najmniejszego śladu, ani cienia cieniów nam niepodają. Zresztą autor sam upatruje przyczyny upadku Pomorza w tem, że „możnowładztwo skandynawskiego pierwiastku przystępném było na ponęty feudalizmu“; niepojmujemy dla czego nic nam niemówi o takichże feudalicznych zachciankach naszych Sieciechów, Skarbimirów, Duninów, w których żyłach szlacheckich tażsama iście skadynawska, według niego, krew płynie. Niesłyszeliśmy też jako żywo, aby starych Saxonów można było wliczać do północno-normańskich szczepów. Dotychczas urządzenia saxońskie urządzeniom normańskim zwykle owszem przeciwstawiano.

Dziwnie to sielankowe stosunki, według p. J. w téj pierwotnéj Polsce panują. Pojedyncze plemiona (którym nawiasowo mówiąc, sam autor politycznego zmysłu odmawia) federują się w państwo Bolesławowskie. „Upatrywanie wszelkiéj innéj myśli nacechowanéj piętnem centralizacyi, solidarności, nawet gdziekolwiekbądź w łonie młodocianych ówczesnych społeczeństw, byłoby próżnym anachronizmem“! Ciekawa to była zaiste federacya, w któréj monarcha był właścicielem całéj ziemi, ludność z miejsca na miejsce przerzucał, wszelki ślad organizacyi ziem rozbił i podziałem kraju na drobne, same w sobie słabe a od jego woli ślepo zależne, przez urzędników królewskich administrowane kasztelanie, powiaty, zniszczyć i zatrzeć a jednolite społeczeństwo wychować się starał. Jak miłemi dla plemion polskich były owe „federacyjne“ rządy Chrobrego, o tém nie-

mogą się nagadać Gallus i Kadłubek opisując przewrót z buntem Masława związany. Ale cotam to wszystko. „Wszakże podział Polski między synów Krzywoustego zachował rzeszę od stanowczego rozprzężenia się w chwilach niebezpieczeństw zewnętrznych, przez dynastyczność utrzymując jedność moralną“ ! ! !

A wiek czternasty, to znowu „zrzeszenie się plemion przetwarzające się w braterski związek — konfederacyą — w niczem nieuwłaczający wyrobionym ich indywidualizmom“ ! Zapewne żelazne rządy Łokietka przed rokiem 1320 i konfederacya wielkopolska Borkowiczowska i wojna Nałęczów z Grzymalitami i ustanowienie starostów grodowych z prawem miecza — wszystko to są same objawy rządów federacyjnych.

I dla wypowiedzenia tych kilku i takich frazesów napisać rozprawę o sześćdziesięciu ośmiu stronnicach bitego druku zawierającą zresztą suche wymienianie faktów w każdym podręczniku się znajdujących, oto nowy, daj Boże ostatni, przykład wtłaczania dziejów naszych w pierwszą lepszą formułkę. Idea federacyi jest niewątpliwie jedném z najważniejszych dziejów naszych zjawiskiem. Ale idea ta wystąpić mogła dopiero w téj chwili, kiedy społeczeństwo nasze szlacheckie dojrzało już do samoistnego dążenia i bytu, a w parlamentaryzmie znalazło pole, ażeby ją urzeczywistnić. Ale szukać objawów idei federacyjnéj w wiekach zupełnéj społeczeństwa naszego małoletności, kiedy tylko potężne indywidualizmy panujących i na wskróś centralistyczna ich urzędnicza hierarchia całość państwa podtrzymywały, jestto znowu jeden z tych doktryneryzmów, które z pełnéj życia mozaiki naszych dziejów, czynią pusty i monotonny szablon.

Chorowała na tę słabość szkoła Lelewelowska, ale czyniła to przecież z pewnym aparatem naukowego badania, z zachowaniem pozorów, z oryginalnością i niezaprzeczonym talentem. Taka „Polska i Litwa“ Lelewela, kwestyę federacyi obejmująca, to przecież praca, w któréj trzeba wytykać błędy, ale którą poważnie traktować należy i można.

Pragniemy téż gorąco, aby p. Jabłonowski wytrwał w poważnéj, jaką się już dał poznać pracy, pragniemy gorąco, aby młodzi pracownicy na polu historyi strzegli się wyrobów tuzinkowych, które publiczność bałamucą a im samym imię sumienną zdobyte pracą poniewierają. *M. B.*

Nauki społeczne.

Quinquenal Bericht der Brodyer Handels und Gewerbe-Kammer erstattet an das hohe k. k. Handelsministerium für die Jahre 1871—1876. str. 328, trzy tablice, 8vo, Brody 1876.

Książka, któréj tytuł przytoczyliśmy*), niejest książką naukową i rzadko tylko na sprawozdaniach izb handlowych wyciska jaki uczony piętno umiejętności; sprawozdania podobne zawierają jednak bardzo ważny materyał do poznania stanu kraju i dlatego mają wielkie znaczenie jako zbiór ekonomicznych i statystycznych faktów. To też jeśli sprawozdanie jest zebrane pracowicie i ze znajomością rzeczy, jeśli zestawienia są poczynione bez uprzedzeń a umiejętnie, w takim razie oddają przysługę zawsze; i przed kilkoma miesiącami z tego powodu „Przegląd kryt." (Nr 8 str. 300 z r. 1876) omawiał sprawozdanie izby handlowéj lwowskiéj.

Przedewszystkiem uznać należy, że sprawozdanie brodzkiéj izby handlowéj nie opóźniło się, gdyż obejmując epokę po koniec 1875 roku, nie mogło wcześniéj pojawić się. Składa się zaś ono z raportu do ministerstwa, poczém następuje dopiero faktyczna strona stosunków dotycząca urodzajów, produkcyi wódki i piwa, stosunków przemysłowych i handlowych okręgu izby brodzkiéj.

Raport do ministerstwa w dwóch trzecich częściach zajmuje się sprawą zniesienia wolnego okręgu brodzkiego i broniąc zachowania przywileju nietylko zaprzecza, aby wolność od cła pobudzała w okręgu wolnego miasta przemytnictwo, ale nawet schodząc na pole niesmacznych narodowych zawiści, dopuszcza się niejednego rozmyślnego fałszu. W kwestyi zniesienia okręgu cłowego brodzkiego, tylko w części słuszną jest obawa zachwiania stanu handlowego miasta Brodów w skutek zmiany warunków handlowych, tem więcej, że zmiana projektu rządowego niema nastąpić nagle. Inne zaś wywody niemają podstawy. Autorowie sprawozdania chcąc wykazać legalny sposób bardzo wysokiego odbytu w Brodach, wyjaśniają go całkiem naiwnie i w sposób widocznie naciągany, dowodząc, że wielu mieszkańców dalszych stron przybywając codzień do Brodów, zaopatrują się w cukier, ubranie itp. (str. 17). Tymczasem przemytnictwo Brodów jest rzeczą powszechnie wiadomą.

Natomiast zupełnie słuszne są uwagi sprawozdania dotyczące potrzeb handlu miejscowego, a według nas zmiana taryfy dyferencyonalnéj na kolei Karola Ludwika, zniesienie ceł zbożowych, utworzenie składów zbożowych, założenie filii banku narodowego, pobudowanie dróg dojazdowych, itp. środki, byłyby w stanie zrównoważyć drobne niekorzyści, jakie na razie musiałoby sprowadzić uchylenie wolności cłowéj, niedające się utrzymać bez szkody dla ogólnych stosunków handlowych.

Faktyczna strona sprawozdania nieodznacza się wcale bogactwem szczegółów. Stosunki przemysłowe traktowane są bardzo powierzchownie;

*) Sprawozdanie samo str. 27 podpisali prezes izby N. Ritter v. Kallir i sekretarz L. Herzberg-Fränkel,

pod względem handlu wzięto za podstawę ruch w urzędach celnych, który nie wskazuje prawdziwego obrazu handlu miejscowego. Jedynie o ruchu handlowym Brodów z Rosyą, podano nieco bliższych szczegółów. Stosunki robotnicze pozostawiono całkiem na stronie. Sprawozdanie zawiera też mało zmian w stosunku do poprzedniego sprawozdania téj saméj Izby.

Produkcya rolna, od któréj rozpoczyna się przegląd stosunków ekonomicznych, zawarta w obszernej tablicy, zasługuje na uwagę i zestawienie jéj według powiatów politycznych, podanie cen przeciętnych i wartości jest bardzo zajmującém; chociaż z drugiéj strony wyniki produkcyi nie oparte na wykazach uprawianéj przestrzeni pod każdy gatunek zboża, nie mogą wzbudzać zaufania. Druga tablica z cenami głównych produktów jest o wiele gorzej ułożona, aniżeli podobna tablica w sprawozdaniu izby z poprzednich lat pięciu.

Sprawozdanie przemysłowe zajmuje dużo miejsca, od strony 31 do 208, ale wartość jego bardzo mała. Wyliczone są wprawdzie wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe, ale oprócz rodzaju przemysłu, miejsca istnienia i nazwiska właściciela, nie położono żadnych szczegółów, z którychby o rozmiarze przemysłu, o stosunkach produkcyi i robotnika można mieć jakiekolwiek pojęcie. Jedyny wyjątek odnosi się do browarów i gorzelń, o których produkcyi podano niektóre szczegóły. Kilka ogólników znajdujemy także o młynach i papierniach, chociaż zamieszczono je w niestosowném miejscu, pomiędzy ruchem handlowym. Jednak i te nawet gałęzie przemysłu są niezupełnie dokładnie poznane: brakuje ważnych szczegółów o aparatach i maszynach będących w użyciu w browarach i gorzelniach, o liczbie i płacy robotników itp.

Szczegółowe wykazy ilości osób w każdym powiecie zajętych różnemi rzemiosłami, przedstawiają stosunkowo małą wartość; również zbyteczném było podawać w téj rozciągłości jak to uczyniono daty dotyczące grup i klas przemysłowych, chociaż bezwątpienia podział przemysłowców i rzemieślników na grupy, klasy i podanie ilości opłaconego przez nich podatku zarobkowego, należą do najciekawszych w całém sprawozdaniu.

O sposobie podania ruchu handlowego, poprzednio już była mowa. Daty o ruchu towarów na komorach celnych, są zajmujące, ale należało poczynić przynajmniej sumaryusze, aby ułatwić korzystanie z nich.

Ruch telegrafów i poczt zamyka właściwie sprawozdanie, dodano tu jeszcze parę najbardziéj ogólnych szczegółów o zakładach wychowania, wcale ciekawe dane o zakładach dobroczynnych i spis firm handlowych w okręgu izby handlowéj.

Z przeglądu całego sprawozdania okazuje się, że nie bardzo starano się o zebranie ważniejszych szczegółów, a celem tylko rozszerzenia książki pomieszczono wiele danych nader małéj wartości. Wprawdzie izba han-

dlowa usprawiedliwia się trudnościami, z jakiemi u nas zbieranie danych jest połączone, nie przytacza jednak ani usiłowań czynionych, ani doznanych zawodów; musimy więc uważać ten gołosłowny zarzut za wynik téj niechęci dla stosunków kraju i otoczenia, oraz téj stronniczości, jakiemi przesiąknięte jest całe sprawozdanie. *J. K.*

Rolnictwo.

W. Jastrzębowski: Wykład początków zasadniczych rolnictwa, historyi naturalnéj ziemiańskiéj i ogrodnictwa podług stanu oraz metody nauczania tych umiejętności w b. Instytucie Gospodarstwa wiejskiego i Leśnictwa w Marymoncie, zebrał i opracował, tudzież dodatkami odpowiedniemi, doprowadzonemi aż do pojęć najświeższych, tj. po rok 1870 sięgającemi uzupełnił **Karol Majewski, Tom II. Historya naturalna.** Warszawa u Gebethnera i Wolffa, 1876, 8vo, str. 591.

Szlachetną jest dążność ucznia pragnącego zachować od zagłady długoletnią pracę nauczyciela, zacną wdzięczność za odebraną w młodości wiedzę, i obie zasługują zapewne zewszechmiar na uznanie. Z drugiéj jednak strony niepowinny się one objawiać powtarzaniem choć w skróceniu wielce oryginalnych a oddawna słusznie zapomnianych poglądów na wszechświat i przyrodę i ogłaszaniem niedbałych notat szkolnych zrobionych przed ćwierć wiekiem, gdyż w tym razie przypominają mimowolnie historyę niedźwiedzia spędzającego muchę kamieniem. Takie wrażenie odebraliśmy przerzucając te 37 arkuszy druku, z których niniejszém mamy dać sprawozdanie.

Całość składa się z dwóch części. Pierwsza (str. 1 -- 166) zawiera Historyę naturalną ogólną i rzeczy martwych. Układnictwo, Stychiologię i Mineralogię. Druga (str. 167 — 591) obejmuje Historyę naturalną istot żyjących. Układnictwo, Botanikę, Zoologię.

Część pierwsza jest wyciągiem z dzieł Jastrzębowskiego ogłaszanych drukiem koło r. 1850. Sprawozdanie więc z niéj uważamy za zupełnie zbyteczne, odeszłaby od niego zresztą ochota, chociażby po zastanowieniu się chwilowém nad układem tworów ziemskich (podanym na str. 23) podobnego rodzaju:

Twory	zmienne	Zaczątki
	„ no-stałe	Głazy
	„ „ o-porządne	Porządki
	„ „ „ o-żywotne	Wizerunki
	„ „ „ „ o-władne	Rośliny
	„ „ „ „ „ o-czujące .	Żyjątka

Twory { zmienno-stało-porządno-żywotno-władno-czująco-pojętne . . . . . Zwierzęta
zmienno-stało-porządno-żywotno-władno-czująco-pojętno-ludzkie . . . Ludzie. }

Część druga rozpada się na trzy łamy. Botanika Ziemiańska podług wykładu W. J., a uzupełniona z różnych źródeł przez K. M., zawiera dwa pierwsze (do str. 542); trzeci poświęcony jest krótkiemu rysowi Zoologii i Antropologii, również dopełnionemu przez K. M. Botanika ogólna (str. 172 — 270), zawierająca jak nas poucza tytuł, Anatomię, fizyologię i główne podziały roślin w zestawieniu z innemi działami istot żyjących, tudzież historyę Botaniki i Taksonomię szczegółową czyli Układnictwo roślinne, aż do najnowszych doprowadzone czasów, mieści w sobie i różne inne wiadomości. Znajdujemy tu wstęp do H. N. i wiadomości organografii botanicznéj przeplatane innemi pięknemi rzeczami np. o tuczeniu i otyłości tak zwierząt jak i ludzi, o przenoszeniu się z miejsca na miejsce, o instynkcie zwierzęcym, duchowości itp. Dowiadujemy się tu np., że zjednoczenia IV Ludzie (naturalnie według najświeższych pojęć 1870 r.) dzielą się na następujące 4 gromady: 1) Roślinoludy, 2) Żyjątkoludy, 3) Zwierzoludy i 4) Prawoludy. Do których liczymy: do pierwszych: niemowlęta, ospalców, próżniaków, żarłoków, rubasznych, atletów, dzikie ludy afrykańskie; do drugich: dzieci, rozkoszników, trefnisiów, płoche kobiety, zmysłowe ludy azyatyckie; do trzecich: ludzi dojrzałych, myślicieli, przebiegłych, mężczyzn dowcipnych, przemysłowe ludy europejskie. Nareszcie w czwartéj gromadzie mieścimy ludzi sędziwych, świętych, uzacniacieli, nauczycieli, hodowników, poświęcające się ludy chrześcijańskie.

Z anatomii roślin dowiadujemy się, „że komórki proste składają się z błonek ściągalnych, zatém są usposobione do odbywania ruchów podobnych sercu“, „że przez rozrastanie się tworzą komórki złożone (str. 187)“, „że w roślinach oprócz kanalików znajdują się wydrążenia zwane naczyniami, które służą tylko do oddychania i nadawania roślinom lekkości“ (str. 188). „Rośliny mają władniki (str. 189), które co do zwierząt odpowiadają muskułom, ścięgnom, błonom itd.“. „Wszystkie narzędzia proste składają się z błonek ścięgalnych.....“. „Ta okoliczność tłomaczy nam to silne pędzenie soków do góry w drzewach.....“ To pędzenie soków nie jest zależne od siły kapilarnéj..... „ale jest to siła żywotna roślin im właściwa“. Naturalnie że stojąc na tym stanowisku, znajdujemy na str. 191 wiadomości o soku wstępującym i zstępującym. „Drewno składa się z ziela, drewna i rdzenia“ (str. 201). „Kora składa się z tkanki komórkowatéj zwyczajnéj z cząstek wielokątnych lub zaokrąglonych“ (str. 202). Takie to są wiadomości anatomiczne

i fizyologiczne autora, i to jeszcze, również jak króciutkie wzmianki organograficzne, rozrzucone na 60 stronach bez żadnego ładu i porządku. Zamiast porządnéj morfologii, bez któréj część 2ga szczegółowa pozbawiona jest w zupełności podstawy, poświęcił p. M. blisko 70 stron historyi botaniki i taxonomii, rzeczom najmniéj rolnikowi potrzebnym. Pierwsza z nich nie jest czerpaną, jakby się po tytułowéj kartce spodziewać można było, z najnowszych źródeł, nawet nie z Winklera (1854), ale ze starego bezwartościowego szpargału Sprengla (1807!); druga dochodzi także zaledwie 1850 r.

Botanika szczególna (str. 271 — 542) jest oczywiście nieudatnym zlepkiem dwóch wykładów, tj. systematyki i botaniki opisowéj stosowanéj do potrzeb ziemianina. Szczegółowe bowiem opisy roślin są porozrzucane między charakterystykami rodzin. Trawiaste stanowią rozdział V (str. 161 — 436). Drzewa bez względu na pokrewieństwo rodzin do jakich należą (iglaste obok Amentaceae) od str. 442 do 482, groszkowym poświęcono kilka kart ostatnich. Niema więc w tym razie nawet całości, bo brak opisu wielu roślin pastewnych leśnych i przemysłowych. Dodajmy do tego niedbałe notowanie nazwisk roślin i przekręcanie ich w niemiłosierny sposób. P. M. niezadał sobie nawet pracy sprawdzenia ich w pierwszéj lepszéj książce botanicznéj, to téż na każdéj stronie spotykamy dowody tego niedbalstwa. Otwieram np. książkę na str. 505 i znajduję „Cephoelis“ zamiast Cephaëlis; na 506 „V. alitoria“ zam. V. olitoria; 507 „Cyneraria“ zam. Cineraria; 509 „Choerophyllum“ zam. Chaerophyllum, „Eringium“ zam. Eryngium; 510 „Ancuba“ zam. Aucuba, która zresztą do jemiołowatych nienależy; 511 „Persika“ zam. Persica, tamże „Spiraeceae“ zam. Spiraeaceae. Na tych kilku kartkach znajdujemy wiadomości, że owocem u „Umbelliferae jest diakonium czyli „p u s t a k u l e c z k a“! (508), że Trapa była pomieszczona w familii H i g r o b i a e!, kiedy taka nigdy nie istniała, a rodzaj Trapa był zaliczany przez Reichenbacha do Halorageae przez Jussiego zaś do Hydrocharideae.

To doraźne przedrukowanie notat szkolnych widoczném jest w używaniu zamiast Jastrzębowski często „Jastrząb“, co w naukowéj książce razi mimowoli, daléj w powtarzaniu wyrazu „d z i e l n i e“ bez potrzeby zamiast innych wyrazów właściwszych np. str. 513 „a sławny nasz len ... dzielnie znać powinniśmy“. Co gorzéj znajdują się zdania niemające zupełnie sensu np. str. 521 „Diosmeae. Dwa lub więcéj jajek, śródowocnik oddzielony od mięsowocnika jak w tamtych nie“, albo daléj na téj saméj stronie „Rośliny fijołkowe odznaczają się własnościami sprawiającemi wymioty, które mianowicie w korzeniu są widoczne“.

O samym systemacie wolałbym już doprawdy zamilczeć. Między roślinami jednoliściennemi pomieszczono bowiem pieprzowate (320) i grzy-

bieniowate (354). Rodzina 7 Ramienice i Najady jako przejście do jawnopłciowych zawiera z zarodnikowych rodzaj Chara a zresztą rośliny, o których przynależeniu do kwiatowych w b. wieku nikt już niewątpił. Można sobie wyobrazić jak są traktowane tak zwane skrytopłciowe, kiedy przy paprociach kwestya ich płciowości i rozmnażania, obrobiona jest według autorów zeszłego wieku, a na str. 275 czytamy: „Bdły do których głównie należą glony albo morszczyny, grzyby i porosty, i do których policzone może kiedyś zostaną: gąbki i gąbnice (Spongia, Spongiola) (?), zarazy, łuskiewniki, korzeniówki (Badiaga, Orobanche, Lathraea, Monotropa)“..... Postęp więc systematyki upatruje p. M. w pomięszaniu zwierząt (gąbki wodnéj, do któréj odnoszą się trzy nazwiska cytowane tj. Spongia, Spongiola i Badiaga) i wielu kwiatowych bezzieleniowych z zarodnikowemi. Zdaje mi się, że po tej ostatniéj próbce uczoności p. Majewskiego, odeszłaby czytelnika ochota rozpatrywania się daléj w jego uzupełnionéj historyi naturalnéj.

Pomijając całe niedbalstwo, brak jakiegokolwiek ładu i systematycznego traktowania przedmiotu, zapominając o różnych dziwadłach, jakiemi wszystkie ogólniejsze poglądy są przepełnione, a biorąc sam materyał naukowy, dochodzimy do przekonania, że źródła, na jakich jest oparty, sięgają w największéj części 1805, a podręczniki może 1852 r. Wprawdzie wspomina p. M., że przy obrabianiu botaniki Unger i Endlicher byli jego bożyszczami (str. 232), bożyszcza te jednak uwielbiał widocznie tak dalece, że nawet nieśmiał do nich zaglądać; jakiém więc prawem na tytule jest mowa o uzupełnieniach według pojeć najświeższych, tj. po rok 1870 sięgających, jest to dla nas prawdziwą zagadką.

Jakiém prawem położono na tytule podobnego wypracowania części drugiéj nazwisko Jastrzębowskiego, tego niepojmujemy i uważalibyśmy to za nadużycie. P. M. robi jednak na nas wrażenie nie człowieka złéj woli, a raczéj owego śpiącego szlachcica (w opowiadaniach Miniszewskiego) który przebudziwszy się ze snu trwającego przez życie dwóch pokoleń, nie może pojąć, że czasy się zmieniły i że nie świat dla niego cofnąć się powinien, ale że on, jeżeli chce istnieć z pożytkiem dla otaczających go ludzi, musi nabyć potrzebną ku temu wiedzę.....dwóch nowych pokoleń.

Książka ta wobec niezbyt ubogiéj literatury rolniczéj a szczególniéj w porównaniu z właśnie teraz wychodzącą encyklopedyą, jest zdatna chyba na makulaturę, a pouczająca dla tych, którzyby........chcieli wiedzieć, jak wyglądają szkolne notaty marymonckiego studenta. *J. T. R.*

Nauki przyrodnicze.

Kosmos, Czasopismo polskiego towarzystwa przyrodników imienia Kopernika pod redakcyą B. Radziszewskiego. Rocznik I. Lwów nakładem tegoż towarzystwa 1876. 8vo. str. 604.

Dzięki wydawnictwu Akademii Umiejęności w Krakowie i Pamiętnika Towarzystwa Nauk Ścisłych w Paryżu, prace polskie z dziedziny przyrody znajdują dziś z łatwością pomieszczenie z odpowiednią pomocą w wybornych drzeworytach lub tablicach. Pisma te jednak stojąc na wysokiém stanowisku ścisłéj nauki, są tém samém zamknięte dla artykułów popularnych jedynie dostępnych dla szerszego koła czytelników. Każdy téż z ludzi dobrze myślących musiał z radością powitać myśl ukazania się nowego pisma poświęconego Naukom przyrodniczym, a mającego działać przedewszystkiem jako organ popularyzujący. Myśl ta, powstała w łonie niedawno zawiązanego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, została tak dobrze urzeczywistnioną, że Kosmos włożył już na się drugoletnią sukienkę. Niniejszém mamy zamiar zdać sprawę z Igo tomu tego wydawnictwa. Pokaźnie się ono przedstawia, papier dobry, druk porządny i wyraźny, rażą tylko liche, zamdlone tablice litograficzne, a prawdę mówiąc i niezbyt staranna korekta.

„Kosmos“ wychodzi w miesięcznych zeszytach, z których każdy zawiera rozprawy naukowe, kronikę naukową, kronikę towarzystw naukowych i wiadomości bieżące. W tych ostatnich drukowanych mniejszemi czcionkami, mieszczą się wiadomości tyczące się naturalistów, szczególniéj polskich, i różne ciekawostki zręcznie zbierane z różnych, zawsze sumiennie podanych źródeł.

Kronika towarzystw naukowych obejmuje sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego Akademii Umiejętności w Krakowie z podaniem treści przedstawionych rozpraw, jak również z posiedzeń różnych jéj komisyi (fizyograficznéj, balneologicznéj i antropologicznéj). Daléj uwzględnione są tu jeszcze posiedzenia Akademii nauk ścisłych w Paryżu i Londyńskiego Royal Society.

Kronika naukowa zawiera dział bibliograficzny nowo ukazujących się dzieł lub drobniejszych artykułów zamieszczonych po różnych czasopismach zagranicznych. Zarzucić jéj można tylko nieproporcyonalność w obrabianiu różnych działów, tak że wobec botaniki i chemii, innym naukom przyrodniczym dostały się zaledwie żebracze okruchy.

Rozprawy naukowe znajdujące się w tym tomie, zawierają prace bardzo różnéj natury. Znajdujemy tu życiorys Kopernika przez p. D.

Zbrożka nagle urwany i jakby dopełniony daléj pomieszczonym artykułem p. A. Wołyńskiego: „O muzeum Kopernika w Rzymie“. W tym ostatnim znajdujemy nowe fakty tyczące się ośmioletniego pobytu naszego astronoma we Włoszech. Dokładne daty z jego życia w Bolonii i zbicie mylnego a ogólnie rozpowszechnionego przekonania, jakoby Mikołaj był kiedykolwiek profesorem w Rzymie.

W rozprawach ściśle naukowych, mamy rzeczy tyczące się chemii, zoologii, geologii i geografii. Rzecz: „O szybkości z jaką zachodzą przemiany chemiczne“ p. J. J. Boguckiego, jest pracą czysto akademicką wysokiéj wartości naukowéj, lecz ze względu że bierze w pomoc i wyższą matematykę, mimo jasności wykładu, nie nadaje się zdaniem naszém do ram Kosmosa. Ten sam autor wraz z p. K. Kajanderem dał inną drobniejszą rozprawkę: „O wpływie wagi cząstki kwasów na wielkość współczynnika szybkości przemian chemicznych“. Rezultatem jéj jest zdanie, że przy jednakowych stężeniach rozmaitych kwasów, szybkość działania tychże kwasów na marmur jest odwrotnie proporcyonalną do wag ich cząstek. Mowa p. M. Nenckiego miana na doroczném zebraniu lekarzy szwajcarskich w Olten d. 23 września 1875 r. „O trawieniu kiszkowém“, jest niezmiernie interesującą. Wyjaśnia w niéj autor, że rozkład białka odbywa się przy trawieniu dwiema drogami, raz pod działaniem fermentu trzuskowego, a powtóre pod wpływem niskich ustrojów. Ten rozkład pokarmów dokonywany przez bakterye, nie jest jednak dla naszego organizmu ani koniecznym, ani istotnym warunkiem trawienia, może jednak według zdania autora służyć do wyjaśnienia niektórych objawów patologicznych.

Na szczególną uwagę zasługuje „Przyczynek do geografii ogólnéj i geografii okolicy Lwowa“ p. M. Kawczyńskiego, nie tyle wprawdzie w swéj części pierwszéj, gdzie niespotkaliśmy się z żadną nową dla geografii ogólnéj zdobyczą, ile w części poświęconéj plastycznemu ustrojowi okolicy Lwowa. Można tylko zarzucić autorowi, że objaśniając wyżłabiającą działalność wody datami hypsometrycznemi, niepoparł swéj całkiem zresztą przekonywającéj teoryi profilami okolicy Lwowa, a więc w szczególności doliny Pełtwi i geognostycznego składu jéj brzegowisk, wymowniejszemi w téj mierze niźli „równość wysokości punktów pobrzeżnych“. Myli się zaś autor, jeźli Rittera, który łącznie z Aleksandrem Humboldtem przygotował emancypacyę dzisiejszéj geografii, kładąc pierwsze silniejsze fundamenty pod jéj dział polityczny, podobnie jak to uczynił Humboldt dla działu jéj fizycznego, czyni odpowiedzialnym za błędy tych, którzy geografię po szkołach łączyli lub łączą jeszcze z nauką historyi powszechnéj. Bo począwszy właśnie od tych dwóch mężów, geografia cieszy się coraz

to rozleglejszą uprawą w świecie naukowym i wykładami po uniwersytetach — jako osobna gałęź wiedzy ludzkiéj.

Z działu geologii, spotykamy się ze „Spostrzeżeniami geologicznemi w okolicach Przemyśla“ przez p. J. Niedźwieckiego. Odznaczają się one jasnym sposobem wykładu, a przekonywającymi wywodami dochodzi autor do przekonania, że wapienie okolicy badanéj należą do najwyższego ogniwa formacyi jurajskiéj. Do tegoż działu zaliczyć wypada p. F. Kreutza „Rzecz o trzęsieniu ziemi, oraz opis trzęsienia ziemi w Galicyi wschodniéj w r. 1875“ (z drzeworytami i kartą) ze względu na drugą jéj połowę. Pierwsza jest wybornym artykułem popularnym, w którym autor objaśnia, co nazywamy trzęsieniem, w jakich postaciach ono występować zwykło, jak i za pomocą jakich przyrządów bywa ono dziś badane i nareszcie, odrzucając w zupełności plutoniczną przyczynę trzęsień, tłomaczy możliwość wyjaśnienia wszystkich tam należących zjawisk z pomocą podziemnego ruchu wód. W drugiéj części, może zbyt rozwałkowanéj, opisane jest trzęsienie ziemi w Galicyi objaśnione dobrą kartą.

Największa co do rozmiarów jest zoologiczna praca p. S. Syrskiego: „Wypadki poszukiwań odnoszących się do narządów rodnych ryb kostnych“ z 2 drzeworytami i 8 tablicami. Przedmiot z natury bardzo interesujący, dał autorowi możność sprawdzenia wielu faktów podanych przez innych ichtyologów i odkrycia wielu zupełnie nowych. Opisuje on w niéj części płciowe ryb kostnych, budowę i powstawanie jajek i nasienia, budowę nowych ryb (łącznopłciowych). W końcu opisuje psorospermy u sardeli. Przy opisie jaj zbija teoryę Waldayera o powstawaniu jaj przez wrastanie nabłonka w miąższ jajnika, ale sam nie stawia dowodów potwierdzających swoje zdanie, które zresztą jest bardzo podobne do zdania Hisa. Przytem kwestya ta nie jest objaśnioną dokładnemi rysunkami, a o pęcherzykach Graffa nie ma nawet wzmianki. W końcu pracy dochodzi autor do wniosku, że dwupłciowość ryb nie jest dowodem zachowania pierwotnéj formy narządów rodnych, „ale polega raczéj na właściwości budowy ich narządów rodnych będących z założenia swego narządem nijakim niepłodnym, w którym dopiéro pod wpływem warunków towarzyszących rozwojowi jużto miąsz jajnikowy, już nasiennikowy wykształcić się może“. Przeciw temu twierdzeniu mówią szczątkowe organy jednéj płci spotykane i u płci drugiéj zupełnie rozwiniętéj. Rzecz cała nie jest przedstawioną jasno, rażą téż często zwroty czysto niemieckie. Rysunki podane dla wyjaśnienia i uzupełnienia textu, są szematyczne, powierzchownie przedmiot przedstawiające, niema nigdzie wierności natury, szczególniéj zaś brak wszędzie szczegółów histyologicznych.

Sposób przyrządzania okazów owadniczych w ich stanach przechodowych przez p. Z. Romera, jestto opis objaśnionego drzeworytem przy-

rządu pomysłu autora, przy pomocy którego można z łatwością nadmuchiwać niejako gąsienice, zasuszając je jednocześnie. Tym sposobem gąsienica zachowuje swą naturalną barwę i kształt będąc zdatną do przechowania w zbiorach.

W rozprawach popularyzujących naukę, który to dział za najważniejszy uważamy, znajdujemy i dobór przedmiotów i obrobienie ich wogóle, z jednym wyjątkiem, wyborne. Przejście do nich stanowi już omówiona powyżéj praca p. Kreutza.

Spotykamy tu pracę p. J. Grabowskiego: „O rozwoju przemysłu żelaznego z szczególném uwzględnieniem najnowszych postępów na polu wyrobu stali i żelaza sztabowego“ z 3 drzeworytami. Rzecz traktowana historycznie, zaleca się jasnością i przystępnością wykładu schodzącego prawie do formy opowiadającéj. Drzeworyty są wyborne. Równe zalety odznaczają dwie rozprawy p. B. Abakanowicza tj. „Teorya gwiazd spadających według Schiaparellego“ i „Dzieje księżyca“ (z drzeworytem i 2 tablicami jak zawsze lichemi), z pewnością jedne z najlepszych. Dorównywa im zupełnie artykuł p. Z. Rościszewskiego: „Nieco o zapładnianiu u ssących“ (z tablicą), w którym nietylko zawiłe te sprawy jasno są wyłożone, ale rzecz cała traktowana jest historycznie. Autor przechodzi bowiem badania embryologiczne kolejno od czasów Arystotelesa aż do najnowszych prac na tém polu i zapuszcza się wreszcie w rozbiór hypotez co do saméj natury zapłodnienia. „Przyswajaniu się roślin“ p. S. Kudelki zarzucić tylko można zbyteczną treściwość w wyłożeniu przedmiotu traktowanemu zresztą i jasno i ze stanowiska najnowszych badań. Artykuł p. B. Lutostańskiego: „O zadaniu społecznéj antropologii i jéj stosunku do innych nauk“, napisany jest nadzwyczaj interesująco, jasno i popularnie obok ścisłości naukowéj, przynajmniéj w początku zamieszczonym w ostatnim zeszycie tego rocznika.

Wiadomostki zoologiczne p. E. Janoty, są wyjątkami z artykułu p. A. Kohna pomieszczonego w *Die Natur* z 1876 r. Nr. 10 i 12. Są to opisy rozmaitych ptaków i niektórych ssących Syberyi, opowiadane zajmująco, popularnie, bez systematyczności i naukowego kierunku.

Nareszcie dochodzimy do „Świata drobnowidzowego“ p. J. Sawickiego (z tablicą), który umyślnie zostawiliśmy na koniec, bo to jego właściwe miejsce. W artykule tym autor stara się zapoznać czytelnika z pięknością świata mikroskopowego, obfitością istot drobnowidzowych w rozmaitych miejscowościach, wspomina o wielu zjawiskach, których przyczyną są najdrobniejsze istoty. Daléj przechodzi do opisu ich budowy, powstawania, miejsca znajdowania się, jakotéż podaje sposoby przechowywania tych istot. Zaraz na wstępie razi nieznajomość autora, czem są właściwie wymoczki (Infusoria). Zalicza bowiem do nich okrzemki (Dia-

tomaceae) i inne wodorosty jakotéż i korzenionogie (Rhizopoda). Wszędzie mówi o pancerzykach pokrywających wymoczki, które jużto stanowią całe pokłady ziemi, już mają tworzyć „w pewnych wilgotnych miejscach pod powierzchnią ziemi żyjące i poruszające się warstwy“!!! (str. 14). Kiedyż wymoczki (Infusoria) mają ciało bezpancerzowe, a okrywy właściwe są tylko okrzemkom między roślinami i korzenionogim z drobnowidzowych zwierząt! Mniemanie autora, jakoby ciało człowieka było przesycone wymoczkami, jest zupełnie bezzasadne, bo te (z rodzaju Opalina) spotykają się w kiszce żaby, karolucha itp., a w organizmie ludzkim spotykamy tylko istoty bezporównania niższe i w niczem do wymoczków niepodobne, t. j. bakterye. Trychiny nie rozradzają się w mięśniach, jak to autor utrzymuje (str. 15). — Rady, żeby do badań nad wymoczkami używać powiększeń nie silniejszych nad 300 — 500 razy, są wzięte chyba ze starego szpargału drukowanego w czasach, kiedy silniejsze powiększenia były z powodu nieachromatyczności objektywów wogóle niemożliwe do użycia. Rzecz o krążeniu soków przy pomocy serc niezwykłéj wielkości, wzięta chyba z prac Ehrenberga, o którego tym i temu podobnych poglądach dawno już zapomniano wobec badań takich infusoriologów jak Stein, Lieberkühn, Claparède i Lachmann, Cohn, Wrześniowski itd.

W końcu musimy dodać, że rysunki podane do artykułu — pomijając lichą litografię — odznaczają się wielką niedokładnością, zupełnie nie przypominają wymoczków w naturze, przytém nie wszystkie są w artykule omówione.

Jedném słowem p. Sawicki niema dokładnego pojęcia o grupie wymoczków, niezna prac z drugiéj połowy b. wieku tyczących się téj grupy, artykuł też jego, jako dający błędne pojęcie szerszéj publiczności o wymoczkach, tylko ujmę przynosi czasopismu, w którém był pomieszczony. Na szczęście jestto tylko jeden, a prac sumiennych i dobrych jak to widzimy ze sprawozdania niniejszego, jest wiele. Wytknięte już usterki jak nieproporcyonalność w obrobieniu różnych nauk w kronice i liche tablice litograficzne dadzą się niewątpliwie usunąć przy tak widocznie dobréj redakcyi i pomocy ludzi dobréj woli. Pierwszy rocznik Kosmosu wybornym tylko nazwać można, niewątpimy, że drugi w jeszcze świetniejszéj stanie szacie, czego mu téż z serca życzymy. *J. T. R.*

Filip Świstuń: Galicyjskie Beskidy i Karpaty lesiste, zarys orograficzny. Osobne odbicie z sprawozdania c. k. gimn. rzeszowskiego za r. szkolny 1876. Rzeszów 1876 str. 52, 8vo.

Udatna ta, z znajomością rzeczy napisana monografia Karpat galicyjskich pod względem orograficznym, jest nader pożądanym przyczyn-

kiem do fizyografii naszego rodzinnego kraju, którego bliższe badania pod umiejętnym sterem Komisyi fizyograficznéj Akad. Umiej. tak wielce winno nam leżeć na sercu. Z dwóch względów tylko czujemy żal do autora: raz, że jakkolwiek widocznie korzystał z badań nowszych, dokonanych przez naszych i obcych uczonych, nie dość przecież starał się o cytaty użytych przez siebie materyałów, a przez co bez porównania zyskałby jego „zarys orograficzny" Karpat na wartości; powtóre zaś, że rachując się zbyt niewolniczo z politycznemi granicami tam właśnie, gdzie — jak w orografii — są one co najmniéj dowolnemi, zupełnie wykluczył z zakresu swéj pracy części Karpat poza obrębem Galicyi leżące. Niewłaściwe te ramy rozprawy autora, robią na nas tożsamo wrażenie, jakgdyby ktoś, nie przedstawiwszy choćby nawet krócéj górnego i dolnego biegu pewnéj rzeki, pisał jedynie hydrografię jéj biegu średniego. A wszakże pasma gór należy w geografii za takież same uważać indywidua, jak rzeki, jeziora, wyspy, lądy, morza etc.

Fr. C.

Nauki lekarskie.

Dra P. Guttmanna: Nauka sposobów klinicznego badania narządów piersiowych i brzusznych razem z laryngoskopiją. Przekład z II. wyd. niemieckiego dokonany przez Uczniów Uniw. Jag.: Drów J. Filewicza, E. Neumanna i R. Skórczewskiego pod kierownictwem Dra A. Kremera i Doc. Dra St. Pareńskiego. Warszawa 1877. 8vo str. 344. III.

Jestto pierwsze dzieło wydane staraniem Stowarzyszenia do wydawnictwa dzieł lekarkich polskich, zawiązanego w Krakowie. Niepodobna wątpić, ażeby między lekarzami naszymi nieznalazło się wielu, którzyby byli w stanie napisać dzieło oryginalne o sposobach badania chorych; jednakże napisanie dobrego podręcznika odpowiadającego tak obecnemu stanowisku nauki, jakotéż potrzebie zarówno uczniów jak i lekarzy, należy do zadań bardzo trudnych. Nawet literatura lekarska niemiecka, tak obfita w dzieła doborowe, poszczycić się może małą tylko liczbą dobrych podręczników diagnostycznych. Jeżeli chodziło o przekład, można było mieć na uwadze albo dzieło Guttmanna, albo jedno z dzieł diagnostycznych P. Niemeyera. Stowarzyszenie uczyniło wybór bardzo trafny, gdyż podręcznik Guttmanna — przełożony już prawie na wszystkie języki europejskie — zaleca sie ze wszech miar i odpowiada daleko lepiéj potrzebom uczniów i lekarzy, aniżeli którekolwiek z dzieł P. Niemeyera. Obszerne dwutomowe dzieło tego autora p. t.: *Handbuch der theoretischen und klinischen Auscultation und Percussion*, jest zanadto specyalne, zajmuje się wyłącznie tylko opukiwaniem i osłuchiwaniem ze stanowiska historycznego

i krytycznego; wyciąg krótki z tego dzieła w rodzaju podręcznika osobno wydany, niezadawalnia lekarza, a z powodu zbytniéj zwięzłości jest nieprzystępnym dla ucznia; trzecie zaś dzieło p. t.: *Physikalische Diagnostik* obejmuje wprawdzie całą semiotykę, jednakowoż wykład jest nader zwięzły, styl i układ nieco dziwaczny, a nadto ustępy o badaniu krwi, o plwocinach, o badaniu oka wziernikiem, zawierają rażące błędy i niedokładności.

Dzieło Guttmanna zalecało się do przekładu także z tego powodu, że obok osłuchiwania i opukiwania, uwzględnia w sposób wyczerpujący także oglądanie, obmacanie i mierzenie, jak niemniéj badanie plwocin, moczu, wymiocin i wypróżnień jelitowych i że w końcu mieści dosyć obszerny ustęp o badaniu wziernikowém krtani.

Stowarzyszenie wydawnicze krakowskie przekładem dzieła Guttmanna przysłużyło się literaturze lekarskiéj polskiéj tém bardziéj, że dzieło Kremera o zastosowaniu słuchu do rozpoznawania chorób, wydane w r. 1841 jest już zanadto przestarzałe, krótki rys auskultacyi i perkusyi Rosego również nie odpowiada już obecnemu stanowisku nauki, a przekład polski auskultacyi i perkusyi Gerhardta uskuteczniony przez Wyrzykowskiego, nietylko podziela ujemne strony oryginału, ale nadto grzeszy niezmiernie pod względem słownictwa i czystości językowéj.

Co do samego przekładu przyznać należy, że tłómacze dokonali takowego bardzo starannie; styl jest wszędzie gładki, jasny i zrozumiały, język czysty, a słownictwo wolne od zbytniéj przesady, którą tak często znajdujemy w pismach lekarskich polskich.

Wydanie jest bardzo piękne i staranne, a jako zasługę wydawcy P. Ungra przytoczyć także należy, że cena przekładu polskiego wynosi prawie tylko jedną trzecią część ceny oryginału niemieckiego. *J. K.*

D. K. Dobrski, Pielęgnowanie chorych, czyli Krótka nauka jak się obchodzić z choremi. Warszawa, Nakładem Redakcyi Przeglądu Tygodniowego, 1876, w 8ce, str. 29.

Książeczka ta, przeznaczona wyłącznie na przewodnik dla kobiét trudniących się doglądaniem chorych, doskonale odpowiada swemu zadaniu. Nie ma w niéj rzeczy zbytecznych, a to co się w niéj mieści, opracowane jest starannie i sumiennie. Po wstępie, w którym (jak zresztą w kilku innych miejscach dziełka, np. na str. 26) autor z pewnym zapałem mówi o zadaniach kobiéty oddającéj się tym wzniosłym obowiązkom, w Iszym rozdziale (str. 5—7) opisuje przymioty dobréj dozorczyni chorych. Godząc się najzupełniéj na wyliczone tam wymagania, nadmieniamy tylko, że apostrofa przeciwko zabobonom (str. 7), jakkolwiek bardzo słuszna, ale zbyt

drastycznie wypowiedziana, może przez to chybić swego celu. — Bardzo cenny i dobrze opracowany jest rozd. IIgi (str. 7—13), „obserwowanie chorego“, w którym autor uczy, na jakie szczegóły i w jaki sposób zwracać winna uwagę osoba dozorująca chorego, aby lekarzowi zdać pouczającą sprawę o przebiegu choroby od jednéj wizyty do drugiéj; między innemi zaś nader starannie i odpowiednio celowi opisany jest sposób badania temperatury chorego, a zatém rzecz, któréj nie napotykamy w dawniejszych, a nawet w niektórych nowszych podręcznikach tego rodzaju. W rozdz. III. (str. 13—17) autor zajmuje się warunkami higienicznemi w leczeniu chorych, przechodząc kolejno własności wymagane mieszkania, jego przewietrzanie, czystość, jako téż łóżko, ubranie chorego, sposób przenoszenia go itd. W tym rozdziale pragnęlibyśmy, ażeby niektóre części obszerniéj były obrobione, mianowicie ustęp o sprzętach i meblach w izbie chorego, o pościeli (materace nie z jednéj sztuki, lecz podzielone; skóry łosiowe pod prześcieradło itd.); jakotéż brak jest szczegółów, zdaniem naszém bardzo potrzebnych, o sposobie oświetlenia izby w nocy, o pokarmach i napojach chorego, nareszcie o obmywaniu go, czesaniu itd. — Rozdział IV, obejmujący „wykonywanie przepisów lekarskich“, bardzo stosownie opracowany, mieści w sobie dokładne i trafne wskazówki co do sposobu podawania rozmaitych leków, co do stosowania zimna, ciepła, kąpieli, kataplazmów, (brak tylko jest wzmianki o praktycznym i niezbędnym przyrządzie do robienia ciepłych kataplazmów w izbie chorego na maszynce); daléj idą praktyczne szczegóły o enemach czyli lawatywach, (które autor wciąż nazywa „lewatywami“), o przykładaniu wezykatoryj, synapizmów itd. — Nakoniec w rozdziale V (str. 26—29) opisane jest trafnie „pielęgnowanie chorych t. zw. gorączkowych“. W tém miejscu jednak bardzoby się przydały szczegółowe wskazówki co do pielęgnowania chorych zaraźliwych tak pod względem obchodzenia się z ich wydzielinami i odbycinami, jakotéż co do postępowania z izbą chorego, z jego odzieniem, pościelą itd. po ukończeniu choroby.

Kończąc na tém sprawozdanie o téj książeczce, na wskróś praktycznéj i zasługującéj wielce na to, żeby się znajdowała w ręku każdéj naszéj niewiasty, żałujemy tylko, że język w niektórych miejscach jest nieco zaniedbany. W szczególności raziły nas między innemi następujące wyrażenia: śledzenie za stopniem gorączki (str. 7); metody fizykalnego badania (str. 8); aby, w znaczeniu byleby (str. 9); i lekarze nie bez grzechu (str. 12), zamiast: nie są bez grzechu; powtórzemy (str. 10), zakończemy (str. 26) itd.

Druk i papier są dobre; korekta, zwłaszcza pod względem przecinkowania, nie dość staranna.

St. J.

Dr. Stanisław Jerzykowski: Przewodnik dla felczerów, siόstr miłosierdzia i w ogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych. Warszawa, w drukarni Gazety Lekarskiéj. 1877, w 8ce, str. III, 148 i IV.

Książka ta ma daleko obszerniejszy zakrój od poprzedzającéj i różnorodniejszym odpowiada zadaniom: albowiem równocześnie przeznaczona jest dla felczerów i siόstr miłosierdzia; ztąd téż pochodzą niektóre jéj strony ujemne. I tak w szczególności o części I, „o budowie ciała“ (str. 1—14) śmiało można powiedzieć, że dla felczerów daje wiadomości, które w obszerniejszym daleko zakresie powinny im być ze szkoły wiadome; siόstr zaś miłosierdzia i osób, nie oddających się szczegółowo zawodowi pielęgnowania chorych, te krótkie ustępy, nie objaśnione rysunkiem, nie potrafią pouczyć o budowie ciała; a ustęp (zresztą bardzo niedokładny) o prąciu, jądrach itd. (str. 13) nie wydaje nam się stosownym w książce, która i dla kobiet jest przeznaczona. — Część II (str. 15—48) „o pielęgnowaniu chorych“ opracowana jest, jak autor w przedmowie donosi, po większéj części podług podręcznika używanego w lazaretach wojskowych pruskich. Ztąd wynikają jéj zalety, a mianowicie wszystko to, co się tyczy chorych w szpitalach wojskowych, należycie jest wyłuszczone; z drugiéj atoli strony pochodzą téż ztąd pewne niedostatki, tj. że pominięto wiele takich rzeczy, które zasługują na uwzględnienie w szpitalach cywilnych i w domach prywatnych, gdzie rodzaj chorób jest rozmaitszy (np. położnice, noworodki, obłąkani), a zasób środków higienicznych bardziéj obfity i urozmaicony. Na osobną wzmiankę zasługują, jako nader praktyczne, paragrafy (22—28): o śnie chorego, o pomocy wobec niektórych przypadków wybitniejszych, jakiemi są: poty, plwanie, ślinienie, wymioty itd.; jednakże szkoda, że autor nie uwydatnił bardziéj tych szczegółów, na które osoba pielęgnująca zwracać winna pod względem tych przypadków osobliwą uwagę, a nawet na piśmie je notować, ażeby lekarzowi na każde zapytanie dokładną mogła zdać sprawę. Osobliwie zaś szkoda, że nie ma instrukcyi o użyciu termometru celem oznaczenia ciepłoty ciała chorego; (na str. 26 jest tylko wzmianka, że szczegółowe pouczenie w tym względzie powinien otrzymać pomocnik lazaretowy od przełożonego lekarza; ależ w takim razie i bez wielu innych ustępów, a nawet całych rozdziałów tego dziełka możnaby się obejść, z powodu, że lekarz może osobiście pouczyć felczera!). — W §. 30 („jak należy zachowywać się przy umierających i przy zmarłych“, str. 47 i 48), bardzo pożądanémby było wyliczenie znaków śmierci rzeczywistéj. — Najlepszym i samodzielnie opracowanym oddziałem téj książki jest oddział I części IIIciéj, poświęcony „pomocy cyrulicznéj“ (str. 49—100). Autor podał tu bardzo trafne, obecnemu stanowisku chirurgii odpowiednie przepisy praktyczne o opatrywaniu ran, zakładaniu różnych opraw i opasek, kataplazmów itp., o pierw-

széj pomocy w razie nagłego krwawienia i skaleczeń itd., trzymając się dokładnie w ścieśnionych teraz granicach działania „pomocnika lekarskiego“ (Heilgehilfe) w Niemczech. To samo da się też powiedzieć o części V, która właściwie do tego oddziału należy (o chorobach zębów i operacyach, które na nich pomocnik lekarski może wykonywać), a która tylko przez pomyłkę na dalszém miejscu została wydrukowaną (str. 136—147). Części téj zarzucilibyśmy tylko, że w §. 89 (str. 141) niepotrzebnie jest mowa o wypalaniu zębów próchniejących chlorkiem cynkowym, ciastem arszenikowém, albo przez wkładanie pigułek makowcowych; albowiem do takiego lekowania książka lekarska popularna nie powinna zachęcać felczerów, a tém mniéj inne osoby nielekarskie. — W oddziale II części III (str. 100—113) jest mowa w sposób dość pobieżny o ratowaniu w niektórych chorobach i niebezpiecznych przypadłościach. — W części IVtéj (str. 114 — 135) podane są niektóre ogólne przepisy o przyrządzaniu leków, o ile do téj czynności pomocnicy lazaretowi, zwłaszcza podczas wojny lub epidemii, mogą być użyci. — Nareszcie spis rzeczy abecadłowy powiększa użyteczność książki téj, bardzo przydatnéj jako przewodnik dla roztropnych pielęgniarzy i pielęgniarek (infirmerek), albo dla tych, którzy im mają udzielać wskazówek praktycznych. Szkoda tylko, że papiér jest zbyt cienki, wskutek czego czcionki przebijają i druk jest niewyraźny; jakoteż że język w niektórych miejscach nie dość jest poprawny i trąci germanizmami.

St. J.

Dr. Jan Stella-Sawicki: Rady dla młodych mężatek. We Lwowie, 1877. Nakładem księgarni Władysława Bełzy, w 16ce, str. 176.

W dziełku tém autor w XIXtu małych rozdziałach wykłada jasno i przystępnie ważniejsze rady tyczące się zachowania się podczas ciąży, porodu i połogu, oraz pielęgnowania noworodków i dzieci starszych, zgodne z zasadami higieny. Za zaletę tego dziełka uważamy systematyczny rozkład przedmiotu i wyłożenie tegoż przystępne wprawdzie, ale nie trywialne; daléj pewną siłę przekonania, która wieje z większéj części ustępów téj książeczki, między innemi wybitnie tam, gdzie autor przemawia za obowiązkiem ciążącym na matce karmienia dziecka własną piersią, albo gdzie występuje przeciwko zakorzenionym uprzedzeniom i przesądom, (np. o ząbkowaniu, o robakach, o zapatrzeniu się kobiet brzemiennych i ich zachceniach itd,); nareszcie pewien takt i umiarkowanie w wymaganiach higienicznych (np. co do kołysania), jakoteż uczucie przyzwoitości, na zasadzie którego słusznie pominięto rzeczy drażliwe, np. pod względem stosunków płciowych, jakie bez wielkiego pożytku bywają pomieszczane w niektórych tego rodzaju podręcznikach.

Główny zarzut, który uczynilibyśmy téj książeczce, nie tyle się tyczy jéj autora, ile raczéj zapewne nakładcy: a mianowicie, że z powodu zbyt szczupłych jéj rozmiarów, rzecz w wielu miejscach jest tylko naszkicowaną, a nie tak rozwiniętą, jakby tego wymagała ważność przedmiotu. Co do szczegółów przedewszystkiém uderza nas brak dokładnych wskazówek o potrzebnych staraniach około brodawek sutkowych podczas ciąży i o obchodzeniu się z niemi w czasie karmienia, gdy pękają i wrzodzieją. Między „lekkiemi“ środkami przeczyszczającemi, celem utrzymania stolca regularnego podczas brzemienności, wyliczone są wody, jak Sejdszycka (Seidschütz) i Hunijadzka (str. 14 i 25), których używanie nie powinnoby być pozostawione uznaniu saméj ciężarnéj. — Nie umiemy sobie daléj wytłomaczyć, jaki cel ma mieć dodatek mléka do naparu rumianku przeznaczonego do przestrzykiwania części rodnych (str. 40). — Dodatek ćwierci łyżeczki węglanu sodowego do szklanki mléka, aby zapobiedz kiśnieniu tegoż (str. 95), wydaje nam się co do ilości przesadzonym. — W rozdziale o szczepieniu ospy ochronnéj, skuteczność krowianki autor tłómaczy „zmianą chemiczną krwi, trwającą przez czas długi, a spowodowaną przez krowiankę“ (str. 141), któreto tłomaczenie nie wiemy, na jakiéj zasadzie się opiera.

Język w tém dziełku jest wogóle czysty i poprawny. Uderzyły nas tylko niektóre wyrażenia, np. oglądnąć (str. 85), zam. obejrzeć; przeciętnie (str. 30), zam. średnio; tatarskie drzewo (str. 27), zam. tatarskie ziele czyli tatarak; kobiety powinne karmić itp. (str. 61, 66, 69, 134 itd.) zam. powinny; lewatywy, zam. lawatywy (wszędzie); itd. Zresztą bardzo być może, iż pewna część tych uchybień pochodzi z winy korekty, która nie była dość staranną (tak np. na str. 45 czytamy: Zmiana pokarmów na kaszkę pożywną, zam. na papkę; na str. 50: pozostałoby, zam. powstałoby, co zmienia znaczenie itd.). Nareszcie ubolewać musimy, że książeczka, mająca upowszechniać rady higieniczne, nie dość zachęca do jéj czytania: albowiem wprawdzie format i okładka są dość udatne, ale za to druk jest niewyraźny z powodu zbyt cienkiego i przeświecającego papiéru. *St. J.*

Bibliografia polska.

ADAMKIEWICZ Alb. dr. Die Natur und der Nährwerth d. Peptons, eine experimentelle Untersuchung zur Physiologie d. Albumins. Berlin, Hirschwald, 1877, w 8ce, str. VIII i 128. 3 marki.

ALTH Alojzy prof. Sprawozdanie z badań geologiczno-antropologicznych, przedsięwziętych w tak zwanéj „Smoczéj Jamie“ na Wawelu w Krakowie. (Odbitka ze Sprawozdań Komisyi antropologicznéj Akad. Umiej.) Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 5 i 1 tabl.

B. M. Album kadydatek do stanu małżenskiego, z notat starego kawalera. (Biblioteka utworów humorystycznych wychodząca staraniem redakyi Harapa, tom I).

Kraków, druk. W. Korneckiego, 1877, w 8ce, str. 98. 80 ct.

BARTOSZEWICZ Julian. Dzieła, tom I: Historya literatury polskiéj potocznym sposobem opowiedziana. Wydanie 2gie powiększone, tom I. Kraków, nakł. Kazimierza Bartoszewicza, druk. W. Korneckiego, 1877, w 8ce, str. XVI i 400.

BEŁCIKOWSKI Adam. Król Władysław Warneńczyk, dramat w pięciu aktach oryginalnie wierszem miarowym napisany. Bluszcz warszawski, Nr. 1—17 z dnia 3go stycznia — 25 kwietnia 1877.

Букварь русскій для польскихъ дѣтей по разпоряж. варш. уч. Окр. wydanie 2. Warszawa, nakł. i druk rządowy, 1876, w 8ce, str. 80 i 2 (drukowano 30.000 exemplarzy).

C. Don Alfonso d'Este kandydatem do korony polskiéj i jego poseł, poeta Guarini roku 1575, przez C. Przegląd polski z maja 1877, Kraków, w 8ce, str. 195—211.

CHAMSKI M. D. Nasze życie, powieść współczesna w trzech częściach. Toruń, nakł. i druk. J. Buszczyńskiego, 1877, w 8ce, str. 296, 4 marki.

CHMIELOWSKI Piotr. Próby nowego przekładu Iliady. Ateneum z kwietnia 1877, Warszawa, w 8ce, str. 140—163.

CHOCISZEWSKI Józef. Nowa Sybilla, zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, a mianowiście o ucisku i tryumfie kościoła św., o wielkiéj wojnie za wiarę św., o końcu świata i ilu będzie jeszcze papieży, proroctwo Piusa IX o przyszłości kościoła i Polski, proroctwo kapłana polskiego, przepowiednie Sybilli, o Turcyi, o Rosyi, proroctwo o Polsce ks. Karmelity Marka, Wernyhory i innych, krótki a treściwy wyciąg z książki większéj: Zbiór proroctw i przepowiedni. Poznań, nakł. J. Chociszewskiego, czcionkami H. Schmädickiego, 1877, w 12ce, str. 52. 30 fen.

Correspondence respecting the treatment of the members of the united Greek church in Russia, presented to the House of commons by command of Her Majesty, in pursuance of their addres dated march 5 1877. London, printed by Harrison and sons, fol. małe, str. 39 i 1 nl. 65 cnt.

DÉROULÈDE Paul. L'Hetman, drame en cinq actes en vers, 14e édition (Théâtre national de l'Odéon, première représentation le 2 février 1877). Paris, imp. Martinet, lib. Calman Lévy, 1877, w 32ce, str. 154. 2 franki.

DŁUGOSZEWSKI Łucyan. W sprawie założenia dla emigracyi osady polskiéj niezależnéj w Oceanii, jako dodatek do Listu otwartego Korczaka, wydanego w r. 1875 w Krakowie w druk. W. Korneckiego. Gromada wysp oceanu Spokojnego w Melanezyi, wyjątek ze znakomit. dzieła: Das neue Buch der Reisen und Entdekkungen von Fr. Christmann und Richard Oberländer, przełożył..... Kraków, A. Dygasiński, nakł. A. Korczaka (druk. i nakł. W. Korneckiego), 1876 (1877), w 8ce, str. 81 i mapa Nowéj Gwinei. 60 cent. czyli 40 kop.

DUMAS Alexander (ojciec). La San Felice, romans, tom II. Warszawa, nakł. i druk. Przeglądu tygodniowego, 1877, w 16ce, str. 188.

DZIEDUSZYCKI Maurycy hr. Nieprzeliczeni, studyum psychologiczne. Przewodnik nauk. i lit. z marca — maja 1877, Lwów, w 8ce, str. 213 — 227, 313 — 331, 420—439.

EHRENBERG G. Renta trzydziestoletnia zastosowana do emerytury. Kraków, nakł. i druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w małéj 8ce, str. 32.

FLIGIER Cornelius dr. Zur praehistorischen Ethnologie Italiens. (Aus dem Jahresberichte der öffentl. Oberrealschule in der Josephstadt in Wien, Schuljahr 1876/77). Wien, A. Höldner, Druck von L. C. Zamarski, 1877, w 8ce, str. 55 i 1 nl.

GAŁEZOWSKI X. Traité iconographique d'ophtalmoscopie, comprenant la description des différents ophtalmoscopes, l'exploration des membranes internes de l'oeil et le diagnostic des affections cérébrales et constitutionelles, par .... professeur libre d'ophtalmologie. Corbeil, imp. Crété fils, Paris, lib. J. B. Baillière et fils, 1877, w 8ce dużéj, str. VIII, 286, 30 figur w texcie i 113 figur na 20 kartach chromolitografowanych.

GLOGER Zygm. i RADZIMIŃSKI-LUBA Zygm. Poszukiwania archeologiczne w powiecie Ostrogskim we wrześniu r. 1876. (Odbitka ze Sprawozdań Komisyi antropologicznéj Akad. Umiej.). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877 w 8ce, str. 4.

GRAMLEWICZ Stephanus Posnaniensis. Quaestiones Claudianeae, dissertatio inauguralis philologica ad summos in philosophia honores rite impetrandos. Vratislaviae, typis F. W. Jungferi, 1877, w 8ce, str. 34 i 2 nl.

GRYF. Do bratniego narodu z powodu przedstawienia Hetmana w paryskim teatrze Odeonie. Paris, imprim. Reiff, 1877, w 4ce, str. 8.

HELMERSEN G. von. Bericht über die in den Jahren 1872 bis 1876 in den Gouvernements Grodno und Curland ausgeführten geologischen Untersuchungen

zur Kenntniss der dort vorkommenden mineralischen Brennstoffe. Bulletin de l'Académie impériale des sciences de St. Pétersbourg, 1877, w 4ce, tome XXIII str. 177—249.

ILNICKA Marya. Narcyza Żmichowska, życiorys. Bluszcz warszawski, Ner 4 — 16 z dnia 24 stycznia — 18 kwietnia 1877 r.

JANKOWSKI Edmund. Kwiaty naszych ogrodów, t. j. opis i hodowla kwiatów gruntowych wraz z zasadami tworzenia kobierców kwiatowych, wzorami kląbów, przykładami rysowania ich i obsadzania, z 3̇5 figurami. Warszawa, nakł. G. Sennewalda, druk. J. Ungra, 1877, w 8ce dużéj, str. 410, IV i tablic XIII. 24. złp.

JELEŃSKI Jan. Żydzi, Niemcy i my, wydanie 2gie. Warszawa, druk. J. Noskowskiego, 1877, w 8ce, str. 82.

JÓZEFCZYK Andrzéj. Wpływ szkoły na wykształcenie charakteru uczniów. Szkoła lwowska, Nr. 9—12 z dnia 3—24 marca 1877.

KANTECKI Klemens. Dyrektor (Bogusławski) w kłopotach, kartka z dziejów sceny polskiéj. Gazeta lwowska, Ner. 85—86, 89—93 z dnia 13—23 kwietnia 1877 r.

KIELCZEWSKI A. 27 der gebräuchlichsten Melodien zu 33 katholischen Kirchenliedern, 2te Auflage. Posen, Merzbach, 1877, w 8ce, str. 16. 50 fenig.

KIRKOR A. H. Badania archeologiczne 1876 roku: 1. Sprawozdanie z wycieczki i wykaz zabytków; 2. O grobach kamiennych na Podolu galicyjskiém; 3. Zdanie sprawy z wycieczki do Mokrzyszowa (Odbitka ze Sprawozdań antropologicznych Akad. Umiej., tom I). Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 33.

KOPERNICKI J. dr. Nowy przyczynek do antropologii przedhistorycznéj ziem polskich. (Odbitka z I tomu Sprawozdań Komisyi antropologicznéj Akad. Umiej.) Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 24 i 3 tablice.

Treść: O grobie niecia łopalnym na cmentarzysku przedhistorycznem w Kwaczale; O kościach i czaszkach ludzkich z kurhanów w Radziminie na Wołyniu; O kościach i czaszkach ludzkich z wykopalisk przedhistorycznych na Podolu galicyjskiém.

KOŚMIŃSKI Stanisław. Wykaz rzeczy zawartych w 72 tomach Pamiętnika Towarzystwa lekarskiego warszawskiego z lat 1837—1876, ułożony przez... członka i bibliotekarza Tow. lek. warsz. Warszawa, nakł. Towarzystwa, druk. E. Skiwskiego, 1877, w 8ce, str. XIV, 347 i 4 nl. (A—D).

KRAMSZTYK Stanisław. Eter i jego znaczenie w fizyce. Ateneum z kwietnia 1877, Warszawa, w 8ce, str. 121—139.

KRASUSKI M. Rozbrat myśli i ujemne strony naszego piśmiennictwa. Lwów, nakł. autora, z drukarni ludowéj, 1877, w 8ce, str. 2 nl. i 66. 70 cnt.

KRASZEWSKI J. I. Boleszczyce, powieść z czasów Bolesława Szczodrego, t. I i II. (Powieści historyczne, V). Kraków, nakł. Spółki wydawniczéj księgarzy w Warszawie, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 211 i 199.

KRUPA J. Wykaz roślin zebranych w obrębie W. ks. krakowskiego oraz w puszczy Niepołomickiéj w r. 1876. (Odbicie z tomu XI Sprawozdań Komisyi fizyograficznéj za r. 1876) Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 45.

Kwartalnik Kłosów, pismo naukowe i literackie pod kierunkiem redakcyi Kłosów, rok piérwszy tom I. Warszawa, nakł. i druk. S. Lewentala, 1877, w 8ce. str. 331 i 1 nl.

Treść: Kolęje dziejowe zrzeszania się politycznego Słowian północnych do połowy XV wieku, przez Alexandra Jabłonowskiego; Baruch Benedykt Spinoza jako filozof i statysta, przez Kazimierza Kaszewskiego; Historya rzemiosł, rzemieślników i rzemieślniczych wyrobów w Polsce, od czasów najdawniejszych aż do końca XVIII wieku, przez W. A. Maciejowskiego; Narcyza Żmichowska, studyum literackie, przez Piotra Chmielowskiego; O właściwości sądów pokoju i sądów gminnych w sporach wexlowych 250 rs. niedochodzących, przez Hipolita Chwaliboga; Wiadomości z nauk przyrodniczych i stosowanych, przez profesora Karola Jurkiewicza; Przegląd dziejów współczesnych; Bibliografia, przez dra Wł. Wisłockiego.

LERCEL Władysław. Gramatyka języka polskiego dla użytku szkół elementarnych, wydanie 3cie poprawne. Kraków, nakł. J. M. Himmelblaua, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. VII i 112. 45 cnt.

MARKGRAF Hermann dr. Annales Glogovienses bis zum J. 1493, nebst urkundlichen Beilagen, Namens des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens herausgegeben (Scriptores rerum Silesiacarum, X). Breslau, J. Max et Comp., Druck von R. Nischkowsky, 1877, w 4ce, str. XV i 166.

MECHERZYŃSKI Józef. O kształcie obręczy kół na drogach żelaznych, napisał..... b. uczeń Instytutu technicznego w Krakowie i szkoły specyalnéj w Liége, pomocnik naczelnika depôt na kolei kijowsko-brzeskiéj. Kraków, nakł. autora, druk. Uniw. Jag., 1877, w 4ce, str. 23 i 1 nl. 80 cnt.

MERTENS F. (in Krakau). Ueber die Determinanten, deren correspondirende Elemente Apq und Aqp entgegengesetzt gleich sind. Journal für reine und angewandte Mathematik, Berlin, 1877, w 4ce, tomu LXXXII zeszyt III i IV, str. 207—211.

MÉRY Józef. Rafael i Fornarina, z francuskiego przełożył Arkadyusz Kleczewski. (Odbitka z Kroniki rodzinnéj). Lwów, nakł. K. Wilda, druk. K. Pillera, 1877, w 8ce małéj, str. 134. 70 cnt.

MEYER Gust. & Wilh. HINRICHS. Der eiserne Ueberbau der Warthe-Brücke bei Posen im Zuge der Posen-Kreuzburger Eisenbahn (Aus der Zeitschrift f. Bauwesen). Berlin, Ernst & Korn, 1877, fol., str. 16 i 8 tablic. 10 marek.

MICKIEWICZ Adam. Mémorial de la légion polonaise de 1848 créée en Italie, par... publication faite d'après les papiers de son père, avec une préface et notes par Ladislas Mickiewicz, tome I. Paris, imp. Lahure, lib. du Luxembourg, 1877, w 18ce, str. XLIV i 540. 5 franków.

— Monsieur Thadée de Soplica, ou le dernier procès en Lithuanie sui generis, récit historique en douze chants, 2e partie (Poëtes illustres de la Pologne au XIXe siècle). Paris, imp. Plon & Cie, 1877, w 12ce, str. 323. 5 franków.

MOHORT Julian. Listy do przyszłéj narzeczonéj. Lwów, nakł. autora, druk. A. J. O. Rogosza, 1877, w 8ce, str. 60. 60 cnt.

MONNIOT P. Niepoprawna Nina czyli pierwsza spowiedź, przekład polski Anieli B. Warszawa, Gebethner i Wolff, Kraków, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce małéj, str. 145, 1 nl. i 3 ryciny. 1 złr. 25 cnt.

MORAWSKI Adam. Po za krajem. (Żuawi papiescy, wyd. 2gie). Kraków, nakł. autora, druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce, str. 292.

MORAWSKI Teodor. Dzieje narodu polskiego w krótkości zebrane, tom IV: Królowie obieralni, Sasi, wyd. wtóre. Poznań, nakł. J. K. Żupańskiego, druk. J. I. Kraszewskiego (dr. W. Łebiński), 1877, w 8ce, str. 345. 2 talary.

NIEMCEWICZ J. U. Śpiewy historyczne, wydanie nowe (Biblioteczka kieszonkowa, II). Lipsk, E. L. Kasprowicz, druk. H. Militkiego i Nowaka w Pradze, 1877, w 16ce, str. 4 nl., 166 i 2 nl. 1 marka i 20 fen.

ORZESZKOWA Eliza. Pampalińscy, powieść. Warszawa nakł. i druk. Przeglądu tygodniowego, 1876, w 16ce, str. 720. 2 złr.

PASZKOWSKI Seweryn ks. Katechizm w przedmiocie opieki nad nierozumnemi żyjącemi istotami a mianowicie nad zwierzętami domowemi. Kraków, nakł. autora, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 46.

Пѣсни римско-католическія церковныя, перев. съ польскаго. Petersburg, typ. A. Kotomina, 1876, w 8ce, str. 52 i 49 (drukowano 4000 exemplarzy).

PILAT Tadeusz dr. Do „Reformy stosunków wiejskich": VII, O ankiecie ekonomicznéj II. Przegląd polski z maja r. 1877, Kraków, w 8ce, str. 274—301.

POTOCKI Albert. Nosce te ipsum, études d'après nature, par... membre de sociétés naturalistes et archéologiques. Paris, F. Roy, Sceaux, impr. Charaire, 1877, w 8ce, str. 88.

PROCHASKA Antoni. Polska i Czechy w czasach husyckich aż do odwołania Korybuta z Czech, studyum z historyi polsko-czeskiéj (część I, Odbitka z tomu VII Rozpraw Wydziału hist. fil. Akad. Umiej.) Kraków, druk. Uniw. Jag., 1877, w 8ce, str. 137.

RADZIWILL Edm. Prinz. Ein Besuch in Marpingen, nebst einem Anhang, enthaltend alle Correspondenzen und Actenstücke, welche über die Marpinger Angelegenheit in letzter Zeit in der „Germania" erschienen sind (Aus der „Germania"), 2te Auflage. Berlin, Verlag der Germania, 1877, w 8ce dużéj, str. 54.

ROZWADOWSKI Ferdynand dr. Studie über die Natur und das Wesen der Wassersucht und d. Diabetes mellitus, und deren Behandlung. Wien, Graeser, 1877, w 8ce, str. 33. 1 marka 20 fenig.

RZEWUSKI Henryk. Zaporożec, powieść. Warszawa, nakł. i druk. S. Lewentala, 1877, w 8ce, str. 359.

ŚCIBOROWSKI Władysław dr. Wspomnienie św. p. Floryana Sawiczewskiego, dra medycyny i chirurgii, magistra farmacyi, profesora chemii i farmacyi w Uniwersytecie Jagiellońskim, zasłużonego członka Rady ogólnéj Towarzystwa dobroczynności (Odbicie z Rocznika LVIII Tow. dobr.) Kraków, nakł. autora, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 12.

Semita in Aengsteu, authentisches Schreiben eines polnischen Rabbiners an den Verfasser der „Sittenlehre des Talmud und des zerstörenden Einflusses des Judenthums im Deutschen Reiche". Berlin, Verlag und Druck v. M. A. Niendorf, 1877, w 8ce, str. 22. 4 sgr.

Słów, Kilka, o Przewodniku heraldycznym wydanym w Krakowie drukiem i nakładem Wł. L. Anczyca i Sp. 1877 r. Poznań, czcionkami J. Leitgebra, 1877, w 8ce, str. 31. 1 marka.

SMOCZYŃSKI Wincenty ks. dr. Rzym, jego kościoły i pomniki, upominek pielgrzymom polskim, z planem miasta.

Kraków, nakł. autora, druk. Czasu, 1877, w 16ce, str. VIII i 480. 2 złr.

SOKOŁOWSKI Alfred dr. Beiträge zur Lehre von der chronischen Lungenschwindsucht. Berlin, Enslin, 1877, w 8ce dużéj, str. VIII i 122. 2 marki 40 fen.

Sprawozdanie z wystawy płodów gospodarstwa wiejskiego 1874 roku w Warszawie, przekład z ruskiego. Warszawa, druk. K. Kowalewskiego, 1876, w 8ce, str. IV, XII, 408, z litografiami i planami. 3 złr. 30 cnt.

STRASZEWSKI Maurycy dr. O zadaniach i stanowisku filozofii wobec dzisiejszéj umiejętnéj wiedzy, wykład publiczny wygłoszony w dniu 6 lipca r. 1872 przy habilitacyi na docenta filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Wydanie 2gie poprawione i dodaniem uwag i objaśnień uzupełnione. Kraków, nakł. i druk. Wł. L. Anczyca i Sp., 1877, w 8ce małéj, str. 2 nl., 59 i 2 nl.

SZEKSPIR William. Dzieła dramatyczne, wydanie illustrowane ozdobione 545 drzeworytami rysunku H. C. Selousa, przekład St. Koźmiana, J. Paszkowskiego i L. Ulricha, z dodaniem życiorysu poety i objaśnień pod redakcyą J. I. Kraszewskiego, tom 3: Komedye. Warszawa, nakł. Spółki wydawniczéj księgarzy, druk. S. Orgelbranda synów, 1877, w 8ce dużéj, str. 763 i 1 nl.

Treść: Burza, przekład Józefa Paszkowskiego; Dwaj panowie z Werony, przekład St. Koźmiana; Figle kobiet (Wesołe kumoszki windsorskie), przekład J. Paszkowskiego; Miarka za miarkę, przekł. L. Ulricha; Komedya omyłek, przekł. L. Ulricha; Wiele hałasu o nic, przekł. L. Ulricha; Stracone zachody miłości, przekł. L. Ulricha; Sen nocy letniéj, przekł. St. Koźmiana; Kupiec wenecki, przekł. J. Paszkowskiego; Jak wam się podoba, przekł. L. Ulricha; Ugłaskanie sekutnicy, przekł. J. Paszkowskiego; Wszystko dobre, co kończy się dobrze, przekł. L. Ulricha; Wieczór Trzech Króli, lub Co chcecie, przekł. L. Ulricha; Zimowa powieść, przekład L. Ulricha.

SZUMAŃCZOWSKI Ludwik. O kierunku, do jakiego hodowlę bydła rogatego zwrócićby należało. Kraków. nakł. autora, druk. Czasu, 1877, w 8ce, str. 28. 25 cnt.

TEMPLE Rudolf. Der Gebirgsstock Babia Góra in den galizischen Bieskiden. (Aus d. Mittheilungen der k. k. geographischen Gesellschaft, 1876). Wien, w 8ce, str. 17.

— Ueber den Gründungs Urbeginn der Stadt Krakau, eine ethnologische Studie (Aus d. Mittheilungen der k. k. geographischen Gesellschaft, 1877). Wien, w 8ce str. 24.

THACKERAY Miss. Wioska nad morzem, powieść, przekład z angielskiego M. P., tom I i II. Warszawa, wydawnictwo M. Glücksberga, druk. S. Orgelbranda synów 1877, w 8ce małéj, str. 126 i 112.

ТОЛСТОЙ Дм. А. гр. Римскій католицизмъ въ Россіи, историческое изслѣдованіе, 2 tomy. Petersburg, nakł. i druk. W. Demakowa, 1876/7, w 8ce, str. VIII i 538, III, 438 i 139. 6 rubli.

UJEJSKI Kornel. Żywe słowa Jeremiego, 1863—1877. Lwów, nakł. K. Wilda, druk. E. Winiarza, 1877, w 8ce, str. 2 nl. i 119. 1 złr. 80 cnt.

WALKOWSKI Józef ks. Wspomnienia o kościele metropolitalnym w Gnieźnie, o jego ołtarzach, kaplicach, pomnikach i osobach tymi pomnikami zaszczyconych, na pamiątkę dziewięć-setnéj rocznicy jego istnienia napisane w r. 1865 przez ks. kanonika... a w r. 1876 wydane przez autora Katedry gnieźnieńskiéj (ks. J. Polkowskiego). Gniezno, nakł. i druk. J. B. Langiego, 1876, w 8ce, str. 3 nl., 256 i 3 nl. 2 talary.

WĄSOWICZ Mieczysław Dunin. Ueber die Monocyancrotonsaeure und ihre Zersetzungsproducte, Inaugural-Dissertation zur Erlangung der philos. Doctorwürde, vorgelegt der philos. Facultät der Universität Freiburg in Baden. Freiburg in Baden, Universitäts-Buchdruckerei, 1877, w 8ce, str. 35.

Weichsel-Niederungen, Die unteren, und ihre Eisgangs-Gefahren. Danzig, Kafemann, 1877, w 8ce dużéj, str. 40 i 2 litografowane plany w 4ce dużéj i poprzeczném folio. 1 marka 50 fen.

WITKOWSKI Ludwik dr. Ueber Gehirnerschütterung, von... Assistenten der psychiatrischen Klinik zu Strassburg i E. Archiv für pathologische Anatomie und Physiologie, Berlin, 1877, w 8ce, tomu LXIX zeszyt III i IV, str. 498—516.

Z. S. Z. D. Pierścionek, jałmużna sieroty przez S. Z. Z. D., na korzyść chorych ziomków na tułactwie. Paris, lib. Reiff, w 12ce, str. 22.

ZAŁĘSKI Stanisław ks. T. J. Mowa żałobna na pogrzebie św. p. Maurycego hr. Dzieduszyckiego, miana w kościele katedralnym we Lwowie dnia 24 kwietnia 1877 r. Lwów, z druk. ludowèj, 1877, w 8ce, str. 19. 25 cent.

ZEISSBERG H. R. dr. Kleinere Geschichtsquellen Polens im Mittelalter, eine Nachlese von..... (Aus dem Archiv für österr. Geschichte Bd. LV besonders abgedruckt). Wien, K. Gerolds Sohn, 1877, w 8ce, str. 167.

ŻMICHOWSKA Narcyza (Gabryela). Czy to powieść, dzieło pośmiertne (Odbitka z Wieku). Warszawa, druk. J. Noskowskiego, 1877, w 8ce, str. 248. 1 złr. 67 cnt.

ŻMURKO Laur. prof. Ueber Kriterien höherer Ordnung zur Unterscheidung der relativen Maxima nnd Minima bestimmter Integrale bei vorhandenem Systeme zweifelhafter Nachbarwerthe (Denkschriften der k. Akademie der Wissenschaften). Wien, Gerold's Sohn in Comm., 1876, w 4ce, str. 8.

Obszerniejsze recenzye pojawiły się o następnych dziełach

A. A. Zarysy charakteru Germanów i Słowian — w Ateneum z kwietnia, przez St. Ł.

Bezzenberger A. Litauische und Lettische Drucke des XVI Jahrhundertes — w II tomie Archiv für slavische Philologie, przez V. J.

Biblioteka najcelniejszych utworów literatury europejskiéj — w Bibliotece warszawskiéj z maja, przez K.

Bierzyński R. Symbolika historyi — w Bibliotece warsz. z maja.

Broeker St. Pamiętniki z wojny hiszpańskiéj — w Wieku warsz. Ner 97 z dnia 3 maja, przez G. C.

Celichowski Z. dr. Marchołt, przedruk homograficzny — w tomie II Archiv. f. slav. Philologie, przez W. Netringa.

Falkowski J. Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń — w Ateneum z kwietnia, przez K. K.

Graczyński Ad. dr. Potęgi dwumianu — w 3cim zeszycie Zeitschrift f. österr. Gymnasien, przez Franciszka Kolaczka.

Gumplowicz L. Philosoph. Staatsrecht — w Jenaer Literaturzeitung Ner 20 z d. 19 maja, przez G. Meyera.

Kantecki Kl. Z podróży Oświecima — w Ateneum z kwietnia, przez S.

Karłowicz J. dr. O języku litewskim — w tomie II Archiv. f. slav. Philologie, przez V. J.

Kosiński Amilkar we Włoszech — w Warcie poznańskiéj, Ner 148 z d. 29 kwietnia, przez Filalethesa.

Krasiński J. Pamiętniki — w Ruchu literackim Ner 20 i 21 z dnia 12 i 19 maja.

Kraszewski J. I. Sekret pana Czuryły — w Kłosach, Nr. 617 z d. 26 kwietnia, przez Kazimierza Kaszewskiego.

Marrené W. Przeciw wodzie — w Kłosach Ner 618 z d. 3 maja, przez Kazim. Kaszewskiego.

Matuszewicz M. Pamiętniki, wyd. Ad. Pawiński — w Bibliotece warsz. z maja, przez A. Tyszyńskiego.

Medeksza St. Fr. Księga pamiętnicza, wydał dr. W. Seredyński — w Bibliotece warsz. z maja, przez A. Tyszyńskiego.

Nowosielska A. Lektorka pani starościny — w Wieku Ner 107—108 z dnia 17—18 maja, przez J. P.

Sanguszko E. ks. Pamiętnik, wydał J. Szujski — w Przeglądzie lwowskim z d. 15 maja, przez dra N.

Sawczyński Z. Benjamin Franklin i Jerzy Wasyngton — w Tygodniu lwowskim Ner 35 z dnia 6 maja, przez T.

Siemieński L. Pieśni mistycznéj miłości — w Kronice rodzinnéj Ner 9 z d. 1 maja.

Skarbek Fr. hr. Dzieje Polski, część II — w Tygodniu lwowskim, Ner 24 z d. 29 kwietnia, przez Tadeusza Romanowicza.

Smoczyński W. ks. dr. Rzym — w Czasie Ner 108 z dnia 15 maja, przez X. J. P.

Szulc K. dr. Autentyczność kamieni mikorzyńskich — w Zeitschrift f. Ethnologie, zeszyt VI za r. 1876, przez Albina Kohna; w tomie II Archiv. f. slav. Philologie, przez W. Nehringa, K. Szulca i V. Jagića.

Veuillot L. Jezus Chrystus — w Przeglądzie katolickim Ner 18 z dnia 3 maja, przez X. T. M.

Wisłocki Wł. Glossa super epistolas per annum dominicales i Legenda o św. Alexym — w tomie II Archiv. f. slav. Philologie, przez W. Nehringa.

Wróblewski S. v. Ueber die Diffusion der Gase — w Zeitschift für analitische Chemie, zesz. II z r. 1877, przez H. Freseniusa.

Źródła dziejowe tom I, II, III i V — w Kłosach Ner 619 z d. 10 maja.

W Krakowie 25 maja 1877 r.

Dr. W. W.

Wydawca: **Wł. L. Anczyc.** — Redaktor odpowiedzialny: Prof. **W. Zakrzewski.**